

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 11 LIPCA 1978 NR 28 (172) ROK V

CENA 1 ZŁOTY

**W NUMERZE
STALE POZYCJE
PUBLICYSTYKA
REPORTAŻE
BOGATY SERWIS
INFORMACYJNY
I ZDJĘCIOWY
HUMOR, SATYRA**

NASZ FELIETON NA STRONIE 2

tym razem na temat samorządności. **SAMORZĄDNOŚĆ** podobno, tak jak kobieta — ma trzy wieki. Tytuł: **NIC TAK, JAK PAŃSKIE SPOJRZENIE** a także **BEZKOLIZYJNIE DO KATOWIC** oraz szereg innych informacji

O MŁODYCH NA STRONIE 5

Na zdjęciu obok grupa uczestników wakacyjnych praktyk zawodowych z Leszna. Poza tym o: **Studenckiej Akcji Huta Katowice-78**, **Harcerskim Obozie Naukowym**, czyli **WAKACYJNE SPOTKANIA MŁODYCH**.



POMYŚLNE PÓLROCZE HUTNIKÓW

BARDZO pomyślnie zakończyli nasi hutnicy minione pierwsze sześć miesięcy roku 1978. Półroczna produkcja we wszystkich podstawowych asorimentach przekroczyła zadania planowe. W liczbach te ponadplanowe wielkości produkcji przedstawiają się następująco: 10 tysięcy ton surowki, 2 tysiące ton stali oraz 3 tysiące ton wyrobów walcowanych. Plan pierwszego półrocza wykonany został tym samym w 104,7 proc. Wartość nadwyżki wyniosła prawie 300 mln złotych, a wartość całej półrocznej produkcji — 6 mld 386 mln zł. Porównanie z wartością produkcji w analogicznym okresie roku ubiegłego (2 mld 386 mln zł) mówi samo za siebie.

Podkreślić tu trzeba, że już po raz czwarty w tym roku wartość miesięcznej produkcji Huty przekroczyła sumę jednego miliona złotych. W czerwcu wyniosła ona 1 mld 160 mln zł.

Prawie jedna czwarta wyrobów, przede wszystkim półwyrobów walcowanych, przeznaczona była na eksport do kilkunastu krajów. (jk)

„DUŻA” przekazana hutnikom. Spocznij! Tak, jako jeden z wielu bohaterów budowy tego wydziału, mógł sobie powiedzieć w sobotę, 24 czerwca, kierownik zespołu budów nr 1 Oddziału Batory zabrzańskiego Mostostalu — **WŁADYSŁAW GONCERZ**. Do jego biura, w którym siedzimy w dwa dni po uroczystym wy-

zaskoczeniu. Nie robił tego nigdy dotąd, mimo że miał wiele propozycji, bo na budowie Huty jest prawie od jej początków.

Tak, Władysław Goncerz rozpoczął swą przygodę z Huta Katowice od kierowania robotami montażowymi przy budowie hali warsztatów remontowych Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego. Był rok 1973. Nawet nie wiedział, że tak szybko nadarzy mu się wtedy okazja do spraw-

TO MÓJ NAJPIĘKNIEJSZY POMNIK

darzeniu uruchomienia walcowni dużej, zaglądnęło w ciągu paru minut kilka osób (ich zainteresowanie zaraz się wyjaśni), a kierownik budowy — **Kazimierz Hapek**, towarzyszy nam prawie bez przerwy. Na prośbę swego szefa zresztą. Tuż obok, w innym pokoju odbywa się w tej chwili jakaś narada kierowników budów i mistrzów. Poza sprawami produkcyjnymi mają się jeszcze dziś nad czym zastanowić: Goncerz zgodził się rozmawiać z dziennikarzem. To dla nich

dzenia jego organizatorskich, menadżerskich umiejętności. Miał w kieszeni angaż kierownika budowy, miał ludzi, miał sprzęt, wiedział, co będzie budował, ale... nie miał zaplecza, ba! brak nawet było na nie lokalizacji. A budowa bez zaplecza, wiadomo — żadna budowa. Kolega z bedzińskiego Mostostalu również organizował w tym czasie zaplecze dla swego oddziału budowy. Był tu od Goncerza wcześniej. Czuli się bardziej doświadczeni. Udzielał więc chętnie różnych rad „świeżemu” koleżce. A Goncerz słuchał tych rad i... robił swoje. W efekcie na gotowe zaplecze wprowadził się ze swymi ludźmi dużo wcześniej niż jego kolega z Będzina.

DOKONCZENIE NA STRONIE 4



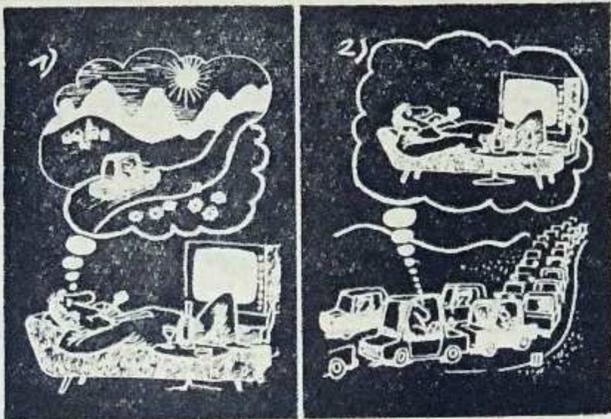
Grupa uczestników harcerskiego obozu społeczno-naukowego na pracowni przygotowania prób laboratorium metalurgicznego. Zdj. X. Górak

WYPOCZYNEK REKREACJA SPORT TURYSTYKA

MINIONE DWA WOLNE dni od pracy (sobota i niedziela) wypchnęły z zadygnianych miast nawet najleniwszych. Szosami ciągnęły sznury autokarów i samochodów.

Wszyscy chcieli wciągnąć w płuca jak najwięcej świeżego powietrza. Niektórzy pędzili przy okazji do okolicznych wsi za pierwszymi owocami — truskawkami i czereśniami, bo podobno owoc zerwany samemu, smakuje najlepiej.

Wiele wycieczek po witaliny urządził aktyw związkowy budowlanych i hutników.



TAK NAZWANY został dwudniowy festyn. Jaki odbył się 8 i 9 lipca na rogożnickich obiektach rekreacyjno-sportowych. Organizatorami tej interesującej imprezy byli Zarząd Fabryczny ZSMP i Związkowa Rada Kombinatu. Dwudniowy festyn rozpoczął się w minioną sobotę o godzinie 10 rano na przystanku wodnej. Każdy kogo interesują sporty wodne mogli popróbować swych sił w takich konkurencjach, jak: wysięgi na rowerach wodnych, wysięgi „maków”, lub też uczestniczyć w maratonie pływackim. Wszystkie zawody były czymś urozmaicone. Organizatorzy i uczestnicy tych imprez prześcigali się w pomysłowości. Dużo radości widzom sprawiły także zabawy, jak gra w koszykówkę na rowerach wodnych czy

DOKONCZENIE NA STR. 3

OSTATNIA INSTANCJA

NACZELNY dyrektor jest instancją odwoławczą. Ludzie, których sprawy nie zostały załatwione pomyślnie na szczeblach pośrednich, idą „wyżej”. Tam chcą znaleźć zrozumienie i wsparcie dla swoich racji, które — ich zdaniem — nie zostały docenione lub nie potraktowane z należytą powagą przez kierownika, dyrektora do spraw pracowniczych czy administracyjno-socjalnych.

Jaki jest epilog spraw trafiających do szefa Kombinatu, mgra inż. **Zbigniewa Szalajdy**? Różny. Generalnie rzecz biorąc — naczelny holduje zasadzie, że jeżeli tylko racje leżą po stronie ludzi, to należy im pomagać. Ale nie każdego przeciętnego interesanta można zadowolnić. Bo chociaż jemu wydaje się, że sprawa powinna być załatwiona na „tak” naczelny często musi rozstrzygnąć

ją na „nie”. Raz dlatego, że obiektywne fakty nie potwierdzają czyjejsz subiektywnej oceny. Innym razem — że przepisy determinują sposób postępowania i nawet naczelny dyrektor nie jest w stanie ich zmienić. W jeszcze innym przypadku dlatego, że interes Kombinatu nie okry-

DOKONCZENIE NA STR. 3

W TYM roku moja córka — pizze do nas p. **Kryszyna Baren** z Sosnowca — skończyła szkołę średnią, liceum ogólnokształcące. Wiele razy dyskutowaliśmy, szczególnie w trudnych dla córki momentach nauki, na temat stanu naszej oświaty, możliwości naszego szkolnictwa średniego w przygotowaniu młodych ludzi do życia, zarówno pod względem wykształcenia, jak i umiejętności pracy, samodzielności itp. W dyskusjach tych każda z nas miała swoje argumenty, na wiele spraw patrzyliśmy każda inaczej. Z tym, że nie był to za-

TEMAT NA ZAMÓWIENIE
JAK NAPOIĆ KONIA
KTÓRY NIE MA PRAGNIENIA

den tam „konflikt pokoleń”. Czasami czułem, że córka ma rację, ale ze względów wychowawczych musiałam udawać, że się z nią nie zgadzam. Korzystałam z niedawnej propozycji Redakcji „Głosu”, dającej mi możliwość zamówienia dowolnego tematu artykułu, bardzo proszę o publikację na temat wcześniej przez mnie wspomniany, ze szczególnym podkreśleniem problemów wprowadzonej obecnie reformy oświatowej. Może się mylę, ale zbyt mało się o tym pisze i mówi. Od Redakcji: Realizując zamówienie, naszej Czytelniczki, zapraszamy do lektury artykułu na str. 3 — pt. „Jak napoić konia, który nie ma pragnienia?”.

POMYŚLNI realizowany jest pierwszy etap budowy Zakładu Produkcyjno-Montażowego Domków Jednorodzinnych, popularnie zwanego fabryką domków. Do realizacji zadań tego etapu przystąpiono w listopadzie ubiegłego roku a w chwili obecnej trwa już montaż maszyn i urządzeń w hali głównej i zbrojarni fabryki. Przypomnijmy, że wytwórnia elementów prefabrykowanych powstaje w oparciu o licencję firmy fińskiej Partek. Produkcja

W FABRYCE DOMKÓW TRWA MONTAŻ

fabryki oparta będzie o technologię wielkopłytkową WB-70 dj. Zdolność produkcyjna fabryki, to 250 domków w całości zmontowanych i w pełni wyposażonych, o powierzchni od 80 do 180 metrów kwadratowych. Budowane będą w trzech układach: wolno stojącym, bliźniaczym i szeregowym; parterowe, dwu i trzykondygnacyjne; każdy z garażem.

Wybór na fińską firmę padł dlatego, że technol-

DOKONCZENIE NA STR. 2

POCIĄGIEM PRZYJAŹNI PO GOŚCINNEJ RADZIECKIEJ ZIEMI (2)

MOSKWA URZEKŁA NAS WSZYSTKICH

BYŁ JUZ PÓŻNY WIECZOR. Pociąg, którym przyjechaliśmy z Mińska do Moskwy, zatrzymał się w stolicy Związku Radzieckiego na jednym z wielu peronów dworca Białoruskiego. Do przedziałów dotarły dźwięki orkiestry oraz gwar witających nas gospodarzy — mieszkańców i władz jednej z największych dzielnic tego ponad siedmiomilionowego grodu — dzielnicy Krasnaja Presnia. Serdeczne uściski, bukiety kwiatów, życzenia byśmy się tu czuli jak w domu. Po chwili jedziemy już autokarami do centrum miasta wsłuchując się w sprawozdanie z meczu Polska — Peru. Oglądamy szerokie, rozświetlone tysiącami świateł moskiewskie aleje i prospekty. Po kilkunastu minutach jesteśmy w nowoczesnym hotelu Belgrad I.

RANEK WITA nas ponurą pogodą. Pada deszcz, cała Moskwa pokryta jest gęstym chmurami. Z hotelowych okien, z których zwykle rozciąga się piękny widok na miasto widać zaledwie najbliższe budynki. Mimo tej niesprzyjającej aury po śniadaniu wyruszamy auto-

karami na zwiedzanie miasta. W Moskwie zachowało się wiele zabytków artystycznych, ucieleśniających historię kultury narodu rosyjskiego. Mimo dość jędrnego charakteru, są one w istocie różnorodne, a ich dzieje częstokroć pouczające — nawet dla budownictwa współ-

Zdj.: Xawery Górak

DOKONCZENIE NA STR. 3

JEST ICH w całym Kombinacie 600. Są społecznymi aktywistami bhp i działają na rzecz poprawy warunków bhp we wszystkich wydziałach produkcyjnych naszej huty. Spotkali się kilka dni temu na wspólnej naradzie by omówić ich dotychczasową działalność oraz podsumować wyniki działań dotychczas bezinteresownego pracu w minionym półroczu.

SPOTKANIE HUTNICZEGO AKTYWU BHP

Referat oceniał ten starbhp w Hucie w tym okresie wesołości zastępcą kierownika działu bhp — **Gustaw Wołkowski**. Podkreślił on m. in. pozytywne efekty działalności społecznych aktywistów. Do tematu zawartego w słownym wystąpieniu nawiązał też społeczny inspektor pracy przy Związku Robotniczym Kombinatu — **Marian Pastor**. Omówił on m. in. szczególny wkład w realizację wyników przedstawił również proponowaną brońkę przeciwdziałania im i zapobiegania.

DOKONCZENIE NA STR. 2



POMIMO dosyć szerokiej gamy możliwości wzajemnego porozumiewania się i kontaktowania, wciąż bardzo lubimy pisać listy. Każdy chciałby — co zupełnie zrozumiale — aby jego list szybko dotarł do adresata, a funkcję usługową związaną z dostarczeniem przesyłki spełniał ma poczta. Pomocne w wypeł-

KIEDY BĘDĄ SKRZYŃKI NA LISTY?

nianiu tego zadania są skrzynki pocztowe instalowane w różnych punktach miast i osiedli mieszkaniowych. Urzędowi Pocztowo-Telekomunikacyjnemu w Sosnowcu jednak na usprawnienie pracy listonoszy, ani też na udogodnienia dla korzystających z jego usług wcale nie wcale nie zależy, skoro zupełnie nie pomyślał on o zainstalowaniu skrzynek pocztowych na osiedlu C-1 i C-2 w Zagórz-Pekinie. Nie ma tam ani jednej skrzynki, do której można by wrzucić przesyłki; chcąc wysłać kartę lub list trzeba biegać na inne osiedle, lubjechać do centrum dzielnicy Zagórze. Mamy nadzieję, że wspomniany Urząd zainteresuje się tą sprawą. Jej rozwiązanie leży przecież nie tylko w interesie mieszkańców lubiących pisać listy. (elb)

DOSYĆ CZĘSTO słyszemy narzekania na naszą młodzież, że niegrzeczna (szczególnie wobec starszych) opryskliwa, nieuczynna, niekulturalna. Te opinie, chociaż w wielu przypadkach za bardzo generalizujące całą sprawę — są jednak praw-

GDZIE JEST TA KULTURA PANOWIE?

dziwe. Dowodów na to nie trzeba daleko szukać. Wystarczy udać się o godzinie 14.30 lub 15.30 czyli w porze odjazdów przewozów pracowniczych na parking naszej Huty. Seeny, jakie się tam rozgrywają przy „wsiadaniu” do autobusów budzą przerażenie. Mężczyźni i to nie tylko młodzi przepychają się jeden przez drugiego, zdolni stłatać przy tym każdą przeszkodę. Kto szybszy i silniejszy, ten wygrywa walkę o miejsce siedzące. Hutnicy nie patrzą na to, że obok stoją kobiety, nierzadko ciężarne, że są one tak samo zmęczone i też chciałyby wygodnie przebyć drogę do domu. Ale co tu dużo kryć — pleć piękna jest słabsza i mniej zapalona do „walki” o miejsce.



Osiedla C-1 i C-2 w Zagórz-Pekinie należą do najbardziej zaniedbanych. Zdjęcie: X. Górka

REJONOWY UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZSMP Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice działa od dwóch lat. Nie jest to wiele, ale jego aktywność organizacyjną może się już poszczycić niebagatelnymi osiągnięciami. Dyrektor placówki, Tadeusz Zakoszczyk informuje nas, że od początku Uniwersytet ukończył na różnego typu kursach ponad 40 tys. pracowników Kombinatu i przedsiębiorstw go budujących. Większość odbyła szkolenia w zakresie ideowo-politycznym i kulturalno-oświatowym oraz organizacji wypoczynku. Na wyżej wymienione kursy

UCZY ZAWODU WYCHOWUJE

kierowani są z terenu Kombinatu wszyscy aktywnie działający członkowie ZSMP — również budowlani. Podobnie na kursy doskonalenia zawodowego. Przyniesienie do trudnego zawodu hutnika w ramach Uniwersytetu Robotniczego jest zapewne nowym godnym naśladowania i szerszego rozpragowania. Skończyć tu bowiem można szkołę zawodową i technikum, lub też stać się kwalifikowanym robotnikiem, określonej specjalności hutniczej. Na ocenę i podsumowanie działalności tej placówki jeszcze przyjdzie czas, ale już w tej chwili można powiedzieć, że Uniwersytet Robotniczy ZSMP przy Hucie Katowice spełnił pokładane w nim nadzieje. Swymi różnorodnymi szkoleniami doprowadził m. in. do stabilności załogi Huty, ma też swój udział w wyszkoleniu wielu już w tej chwili cennych fachowców lub aktywistów społecznych. Nic też dziwnego, że Tadeusz Zakoszczyk o podległej mu placówce mówi z dużą satysfakcją. (bar)

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Obecny na spotkaniu I sekretarz KP PZPR — Waldemar Kowalski, w swym wystąpieniu poddał krytyce te z wystąpień uczestników które były zbyt optymistyczne i nomiwały pewne niedociągnięcia. Powiedział on m. in., że lepiej tutaj, na naradzie powiedzieć sobie o

SPOTKANIE HUTNICZEGO AKTYWU BHP

wielu sprawach ostro i włączyć na światło dzienne pewne zaniedbania, niż potem, gdy spotkamy się z konkretnym wynikiem i ludzkim niezadowolaniem. Natomiast dyrektor ds. produkcji Kombinatu — Henryk Najgebauer, przedstawił warunki pracy w naszej hucie, stwierdzając że są one najlepszy spośród wszystkich zakładów hutniczych w kraju. Ale nie znaczy to, że można się tym zadowolić. Wypadki się zdarzają i to zbyt często, jak na tak supernowoczesny zakład. Ich przyczyna jest zwykle niedbalstwo, lekceważenie przepisów, by nie rzec — ludzka głupota. Całość spotkania prowadził przewodniczący Związkowej Rady Kombinatu — Grzegorz Milewski. Do spraw poruszonych podczas narady nowośćmi jest jeszcze w przyszłym numerze naszego tygodnika. (bar)

BEZ WĄTPIENIA osiedla mieszkaniowe C-1 i C-2 w Zagórz-Pekinie należą do najbardziej zaniedbanych i zupełnie zapomnianych przez administratorów i gospodarzy. O białogone tam panującym oraz zólim tempie prowadzonych prac związanych z tzw. małą architekturą pisałyśmy już nie raz.

R A D O ŚĆ MIESZKAŃCÓW BYŁA KRÓTKA

Na osiedlu nie ma też żadnej placówki handlowej. Z dużym zadowoleniem przyjęły więc mieszkańcy inicjatywę sosnowieckiego Oddziału WSS Spółem, który na początku czerwca postawił bardzo efektywne przenośne kioski, wykonane na wzór chatki z piernika. W kioskach tych można było zapatrzyć się w artykuły spożywcze, chemiczne, gospodarstwa domowego, napoje i sody. Radość mieszkańców osiedli C-1 i C-2 nie trwała jednak długo, gdyż w ubiegłym tygodniu tzw. punkty małej gastronomii zostały zlikwidowane. Chyba nie trzeba tu nikogo przekonywać o potrzebie działalności chociażby takich prowizorycznych punktów handlowych. Zapewne zdają też sobie z tego sprawę autorzy cennej inicjatywy i dlatego tym bardziej dziwi nas ich decyzja o tak szybkiej likwidacji kiosków. (elb)

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Wybór na fiasko firmę padł dlatego, że technologia licencjoodawcy pozwala uzyskać bardzo szeroką gamę typów domków jednorodzinnych dzięki czemu osiedla, które z nich powstaną nie będą monotonne. Domki po prostu będą ładne i funkcjonalne. Będzie je można również wkomponować w naturalne środowisko i krajobraz, co nie jest bez

trwały intensywne prace przy węźle betoniarmskim, który budowlani chcą oddać do użytku na 22 lipca. Znaczenie usprawni to pozostałe prace budowlane, bowiem beton wytwarzany będzie na miejscu, a dotychczas dowożony był z Centralnej Wytwórni Betonu. Zdarzało się, że trzeba było czekać na beton kilka godzin. O tym czy budowlani dotrzymają obietnicy zdecydować ich praca oraz zaangażowanie, któ-

rego do tej pory nie brak nie tylko pracownikom generalnego wykonawcy Zarządu Budowy Kompleksu Stalowni, ale również pracownikom pozostałych 13 podwykonawców, w tym: PRI, PRW, Agromet Wrocław, Elektromontaż — 2 Nowa Huta, Instal Dąbrowa Górnicza czy KPRI Kraków. Spośród kilkudziesięciuosobowej załogi budowlanych wnoszących fabrykę domków kierownictwo budowy najbardziej wyróżnia

brzygadzistę robót budowlanych — Zbigniewa Kowalskiego, monterów maszyn i urządzeń — Edwarda Kazibudzkiego, Zbigniewa Malinowskiego i Zdzisława Żura, spawacza — Wilhelma Karwacza oraz głównego specjalistę do spraw maszyn i urządzeń — Kazimierza Podsiadło. Dzięki nim i im podobnym, niezwykle napięty harmonogram prac jest realny. Kolejnym wydarzeniem na placu budowy fabryki domków (po węźle betoniarmskim) będzie

W FABRYCE URZĄDZEŃ

znaczenia. Skala wielkości powierzchni użytkowej pozwoli zaspokoić najwybredniejszych. Przekonamy się o tym za niespełna pół roku, kiedy to — jak zapewnia kierownictwo fabryki — przystąpi się do montażu pierwszych domków na osiedlu Wzgórze Gólonoskie, gdzie stanie łącznie 318 domków. Zanim to jednak nastąpi zakończone muszą być prace montażowe. Nadzoruje je trzech przedstawicieli firmy Partek, którymi kieruje Olavi Kajkonen. Kiedy byliśmy przed tygodniem na placu budowy



Przed przystąpieniem do montażu urządzeń krótka narada. Od lewej: Janusz Zaporowski, Władysław Kędzia, Kazimierz Podsiadło, Tadeusz Kościńkiewicz i Ryszard Domagała. Zdjęcie: X. Górka

JUŻ MONTAŻ DOMKÓW

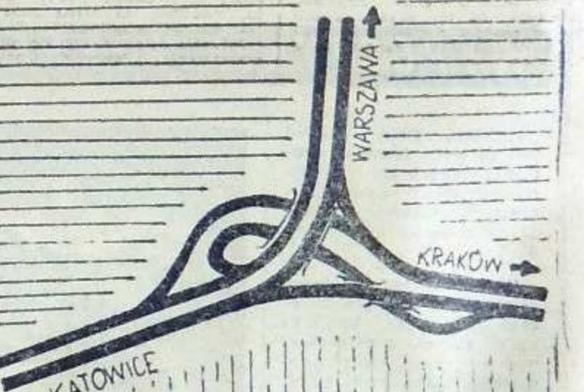
rozruch mechaniczny i technologiczny w październiku, a do końca roku próba gwarancyjna w obecności przedstawicieli firmy i przekazanie do eksploatacji pierwszego etapu. Będziemy śledzić te wydarzenia, bowiem dyrektor zakładu Andrzej Szmít zapewnił nas, że pragnie za naszym pośrednictwem informować załogę Kombinatu i budowniczych Huty Katowice o postępie prac na tej bądź co bądź ciekawej budowie, chociaż najbardziej interesujące będą właściwie dopiero efekty pracy fabryki (xa)

MAMY NAGRODĘ!

Rozstrzygnięto ostatnio doroczny tradycyjny konkurs osłonowski na najlepszą podjętą w ramach problematyki bezpieczeństwa i higieny pracy. Konkurs organizowany pod auspicjami Centralnej Rady Związków Zawodowych przyniósł pierwszą lokatę bydgoskiemu niemu „Profile”. Trzecia nagroda otrzymana przez redakcję „Głosu Huty Katowice”.

ZGUBIONO DOKUMENTY!

Leszek KORALEWSKI, pracownik rejonu II — Wielkie Piece HK, zam. w Sosnowcu, os. PPR 52/8, zagubił ważne dla niego dokumenty, w tym dowód wpłaty za samochód na konto Polmoszytu, na sumę 92 tys. zł. Uczynny znalazca przesyła jest o jak najszerszy zwrot dokumentów. Nr tel. poszkodowanego: wewn. 5411.



BEZKOLIZYJNIE DO KATOWIC

JUŻ ZA KILKA lat trasę z Dąbrowy Górniczej do Katowic będziemy mogli pokonać bez jakiegokolwiek kolizji z pojazdami podążającymi w innych kierunkach. Umożliwi to kompleksowa przebudowa odcinka tej trasy — od skrzyżowania z trasą E-16, „warszawską”, do węzła komunikacyjnego „22 Lipca” w Sosnowcu. Ten ostatni węzeł, wraz z poprzedzającym go węzłem Świerczewskiego wzbogacił się o dodatkowe jezdnie w każdym kierunku, a także wiadukty, które umożliwią bezkolizyjność. Jednak największą rolę w poprawie warunków jazdy spełni węzeł na Pogoni.

Przystąpiono właśnie już do realizacji planów budowlanych. To te głębokie wykopy po prawej stronie wjeżdża (gdzie jedzie do Katowic), które są przedmiotem szeregu domysłów na temat, co też tam będzie budowane, wkrótce zamienione zostaną na jezdnie. Ale jest to dopiero początek prac ziemnych. Ze szlaku wynika, że roboty będzie sporo. Węzeł jest tak pomyślany, że jazda w dowolnym kierunku odbywać się będzie płynnie bez jakiegokolwiek kolizji. Przewidywany termin wykonania podstawowych robót całego odcinka jest rekordowy — 1980 rok.

KUBANCZYCY mają, o czym ostatnio się dowiedziałem, piękne powiadomienie o kobietach. Twierdzi ono, że każda z kobiet ma „trzy wieki”. Oznacza to, że jej wiek liczyć można na trzy sposoby. Po pierwsze — ten, do którego się przynależy, po drugie — ten zapisany w metrykach, czyli obiektywnie prawdziwy, i po trzecie — ten, na jaki wygląda. Zartobliwa historyjka mogłaby służyć jako ilustracja do twierdzenia, że wszystko jest względne. Nie na poziomie prezentowanym przez teorię Einsteina, ale dla codziennych i przyziemnych potrzeb. Zastanawiam się, jak odpowiedziałaby Huta Katowice, też przecież rodzaju żeńskiego, na pytanie o wiek, ale nie potrafię sobie tego wyobrazić. Zrezygnuj więc będzie wybrnąć z sytuacji przypomnienniem najpierw, że Huta to Kombinat, a „mężczyźni” o wiek pytać nie szkodzi. Trzeba jednak pytać o ludzi, bo ci są najważniejsi. Trochę gubi się ważność człowieka jako jednostki w potężnej strukturze Kombinatu, ale myślę o je-

leczniowego — to co w ogóle może? Jeżeli potrafi tylko kierować na wczasy i zaliczać bilety do opery, to...” Myśl do rozwinięcia wedle swobodnego uznania, choć konfrontacja wybranych rozwiązań doprowadziłaby zapewne do całkowitej zbieżności poglądów. Można i trzeba czasami podyskutować nad rolą związkowych i samorządowych organów działających w naszym imieniu w zakładach pracy, bo — o czym nie wszyscy na co dzień pamiętają — jest to nasz wybór. Z drugiej strony „samorząd, jeśli ma być tworem autentycznym i akceptowanym przez załogę — musi się dostosować do faktycznych zainteresowań i problemów pracowników. Rozwój robotniczego samorządu zależy od wykazanej inicjatywy, aktywności, od autorytetu, jaki zdobędzie sobie swym działaniem i umiejętnością podejmowania problemów najbardziej istotnych dla ludzi pracy”. Powtarzam te słowa, które padły z wysokich trybun, aby przypomnieć o potrzebie dynamizowania ofensywności organów

orientacja w rzeczywistych zainteresowaniach załogi, wycekwowanie na dyrektury z góry, aktywność działania i popsyłty oportunistyczny „działacz”, których czasami trudno bez cudzołóstwa tak właśnie nazwać. Jak w opowiadaniu o trzech wiekach kobiety, można też pisać o działalności niektórych rad zakładowych. Tak się składa, że na terenie Kombinatu związkowcy zdobyli sobie wiele słów uznania, które zrodziły się dzięki autentycznemu, niezaprzeczalnemu osiągnięciu. W dotychczasowej fazie realizacji ogromnego zakładu produkcyjnego skupiono uwagę na celach wielkich, największych, bo taka była potrzeba chwili. Nie było ważniejsze od spraw ludzi tworzących metalurgiczny gigant. Przy zafascynowaniu przemysłowymi kolosami niestety jednak utracić umiejętność wyważenia proporcji między problemami ogółu a interesami jednostek. Ostatnimi czasy zaczął się zmieniać klimat wokół samorządności robotniczej i nie tylko. Na korzyść zwiększenia upraw-

NIC TAK, JAK PAŃSKIE SPOJRZENIE

go potrzebach. Sądję, że nie tak, jak w historii zaprezentowanej przez „Prawo i Życie”. Szeregową pracownicą niewielkiego zakładu nie chciała przyniść oczu na podejrzenie praktyki nieuczciwego zwierzchnika, walczyła więc o elementarną uczciwość i dostatek... wymówienie, mimo iż rada zakładowa stanęła w jej obronie. Obrona obrona, ale gdy okazało się, że na nie się to nie zdaje — rada zakładowa w komplecie poddała się do dymisji, czyli stoczyła rezygnację. I to nie wstrząsnęło kierownictwem zakładu. Słusznie więc pisało „Prawo i Życie”, że „jeżeli związek zawodowy nie potrafi stanąć w obronie uczciwych ludzi, jeżeli nie interesuje się zdecydowanym protestem całej rady zakładowej przedsiębiorstwa uspo-

samorządowych, jeśli mają się one cieszyć opinią naturalnego, akceptowanego przez opinię załogi robotniczej rzesznika ich interesów. Od lat trwają przecie dyskusje, czy rady zakładowe są przedłużeniem systemu organizacji kierowania zakładem, czy zgółła przeczenie — partnerem dla szefów, gdy prezentują opinie i potrzeby drugiej, liczejszej grupy. Podjęta ten temat „Polityka” tytułując materiał „W imieniu robotników”. Przypomniano o wielu krytycznych ocenach działalności rad zakładowych, o zarządniczeniu rad. Za imponującą fanadą kryją się niekiedy niepokojące zjawiska: formalistyczne zaklepywanie zarządów kierownictwa, nikły udział robotników, kiepska

nień, możliwości i skali działania. Na dłuższą metę nie da się patrzeć z tą samą intensywnością na sprawy nawet najpiękniejsze, bo spowszedniające. Trzeba rzucić okiem na brzydotę, aby móc podziwiać piękno. „Polityka” przypomina o roli samorządów, o ich prawie do informacji, o udrażliwych skutkach słuchania robotniczej opinii, także opinii krytycznej. O potrzebie doskonalenia autentycznej kontroli codzienności ze strony ludzi, czyli stworzenia tak demokratycznego układu stosunków, by pracownik w coraz większym stopniu czuł się współwłaścicielem społecznego majątku. Nie tak nie rzuca, jak pańskie spojrzenie! (AND)

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik Pismo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej”. Honorową Odznaką Budowniczego Huty Katowice Redaguje zespół w składzie: Bogusław Barwiński, Elżbieta Buina, Kowery Górka, Janusz Kwiatkowski (st. redaktor graficzno-techniczny), Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji)

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza Numery telefonów 25-56-49 (redakcja) i 62-22-56 lub 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji — 8620 (sekretariat), 8621 (publicysta)

Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Liebknechta 22, 40-083 Katowice Nakład 10.000 egz. Nr zam. 2769/78



Gdy pomyśli się, że zaledwie siedem lat temu tak wyglądało miejsce, w którym teraz stoi tętniąca życiem Huta...

Zdj. Archiwum

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

wa się z interesem pracownika".

Przeszedłmy zresztą niektóre sprawy, jakie w ramach napływających skarg i wniosków musi rozpatrywać naczelny dyrektor.

Podpisów jest ponad trzydzieści. Złożone zostały pod koniec stycznia trzy wnioski. Jeden z nich dotyczył utrzymania linii autobusowej nr 23 do Chorzowa-Batorego, mającej ulec likwidacji z dniem 1 lipca br. Sprawę referowano już dyrektorowi d. s. administracyjno-socjalnych. Nie doczekała się poparcia. Dyrektor rozumował bowiem tak: skoro odległość od miejsca zamieszkania do dworca kolejowego nie jest zbyt duża i można ją przebyć w ciągu kilkunastu minut, to nie ma sensu przeszkadzać, aby dojechać do pracy w Hucie Katowice odbytej się po południu.

Człowiek, który występuje w imieniu trzydziestu zainteresowanych innym rozwiązaniem tego problemu, wysuwa z kolei następujące argumenty: — Większość z nas przyjechała do Huty Katowice z „Batorego” lub „Kościuszki”. Nasze rodziny związane są z pracą zawodową w miejscu zamieszkania. Nie ma więc mowy o ewentualnym przenoszeniu się do mieszkań budowanych w pobliżu Kombinatu. Skazani jesteśmy zatem na dojeżdżanie. Jeśli idzie o drogę do dworca PKP w Chorzowie-Batorym to nie jest ona znowu taka krótka. Wyposił ponad trzy kilometry. Gdyby kursowały na niej środki komunikacji miejskiej, chyba nie upierałbyśmy się do końca. Sek w tym, że tych środków brak. Już obecnie, korzystając z przewozów pracowniczych, na dojazd do Huty Katowice i powroty do domu tracimy ponad trzy godziny. Dojazd kolejka powlekiemy w strasie czasu do przelotu czterech godzin. To naprawdę skomplikowałoby nam życie. A przecież chcemy także zająć się trochę domem, dziećmi, no i wypocząć, co ma z kolei wpływ na naszą wydajność pracy.

To wystarczy. Naczelny zostaje przekonany. Podejmuje decyzję: — Uważam, iż należy utrzymać przewozy na tej trasie. Jeżeli nie w oparciu o własne autobusy, to korzystając z taboru WPK lub PKS.

Na marginesie tej sprawy — a czuwa w czasie natądy poświęconej problemom transportu, przedstawiciele WPK i PKS zobowiązali się zapewnić w razie potrzeby przewozy pracowników do Huty Katowice.

Marian D. pracownik Wydziału Remontów Zakładu Stalowni przyszedł rano do mgr Ryszarda Ryza prosić o „posłuchanie” u naczelnego, gdy będzie przyjmował w sprawie skarg i zażaleń. Zreferował od razu swoje zarzuty pod adresem bezpośrednich przełożonych. Podał też, że bardzo mu spieszno, bo czeka nie załazł „tuta”. To pojeździł ze skargą niezwłocznie do Warszawy. Ryszard Ryza wciągnął penta na listę osób, które w tym

dzielu odnośnie Mariana D. Wynika z nich, że potent jest człowiekiem konfliktowym, ciągle krytykującym polecenia przełożonych. Jeżeli kazano mu wykonać prace spawalnicze, to dlatego, iż była akurat taka konieczność a on, jako ślusarz, uprawnia do spawania posiadał. Początkowo Marian D. zatrudniony był w Wydziale walownicznym, w ubiegłym roku, na jego próbie, przeniesiono go do pracy w stalowni, aby mógł więcej zarabiał. Teraz chciałby znowu przejść na inny wydział. Takie wędrowki raz tu raz tam, nie leżą w interesie zakładu. Poza tym naczelny nie chce stwarzać precedensowych sytuacji. Groziłby chaosem. Akceptuje więc wcześniejsze decyzje. Tym bardziej, że ani kierownictwo Wydziału, ani dyrektor d. s. pracowniczych zgodnie z przepisami nie przyjęli anulowania wypracowania zlozonego na ma. W ostatnim dniu bieżącego miesiąca umowa o pracę z Marianem D. zostaje rozwiązana.

Inżynier M. nie ma z nikim żadnego konfliktu, nie skarży się również na żadnego z dyrektorów. Do naczelnego zwraca się z bardzo osobistą prośbą. W styczniu br. z parkingi Huty skradziono mu „fiata 125p”. Poszukiwania prowadzone przez MO okazały się bezskuteczne. Inżynier M. samochodem nie dysponuje. Z PZU otrzymał natomiast już odszkodowanie. Chciałby za nie nabyć nowy samochód potrzebny mu do dojeżdżania do pracy. Prosi więc o talon.

Naczelny rozkłada ręce. Nie dysponuje akurat talonami. Przyrzeka jednak, że z chwilą, gdy je otrzyma, prośba inżyniera zostanie uwzględniona.

Sprawy trafiających do naczelnego dyrektora Kombinatu jest wiele. Różny mają ciężar gatunkowy i różny dotyczą problemu. Czasem występują z nimi również ludzie spoza hutniczego szkieletu. Tak było w przypadku obywatelki M. mieszkanki Tworzyni. Pod budowę Kombinatu przejęte zostały od niej wszystkie grunty orne. Została tylko chałupa, w której M. starsza już osoba, mieszkala. Zwróciła się więc do naczelnego z prośbą, aby Huta przejęła także i dom wraz z najbliższym otoczeniem, gdyż życie tu, właściwie na placu budowy, jest bardzo uciążliwe.

Sytuacja istotnie się do pogorszenia. Naczelny polecił więc specjalistom od wyliczeń rozpatrzyć sprawę przejęcia budynku. Tym bardziej, że istnieje możliwość usytuowania w tym miejscu dalszych obiektów Zakładu Transportu.

Inżynierowie M. i G. podnieśli inny problem. Chodziło im o uchylene decyzji zakładowej komisji do spraw nagród jubileuszowych która odmówiła przyznania im tych nagród. Inż. M. za 35 lat, zaś inż. G. za 40 lat pracy w hutnictwie. Komisja dopatrzyła się bowiem pewnych niedostatków dotyczących statusu pracy w czasie okupacji, nie biorąc pod uwagę faktu, że w hutach, gdzie M. i G. pracowali przed przyłączeniem do Huty Katowice, uznano im ciągłość pracy, czego dowodem był

ŚWIĘTO MŁODOŚCI

KONCZENIE ZE STRONY 1

wyścigi łódek z obciążeniem. Owym „obciążeniem” były oczywiście dziewczęta wybrane spośród widzów. Na przystani bawiono się do późnych godzin nocnych, bowiem w uroczej scenie bogato iluminowanej światłami odbywały się dalsze imprezy młodzieżowego święta. Zawody sportowe były przeplatane nastrojową muzyką i ciekawymi konkursami oraz występami zespołów estradowych.

PRZYJEMNE Z POZYTECZNYM

OD KILKU już tygodni Zarząd Zakładowy ZSMP Wydziałów Surowcowych kontynuuje trw. „Akcję — Rogoźnik”. Nazwa to może niezbyt zręczna, ale przecież nie o nazwę tu chodzi. Otóż w każdy czwartek, po pracy członkowie organizacji wyjeżdżają autokarem do rogoźnickiego ośrodka. Na kilka godzin. Tam przez trzy godziny pracują społecznie przy zagospodarowywaniu i porządkowaniu terenów rekreacyjnych, a później miło spędzają czas przy ognisku, na wspólnych dyskusjach i rozmowach. Na wyjazdy nigdy nie brakuje chętnych, bo trzeba przyznać, że jest to dosyć ciekawa forma łączenia przyjemnego z pożytecznym. (elb)

AKCJA WITAMINY

Z WYCIECZEK organizowanych przez poszczególne oddziały socjalne Kombinatu i przedsiębiorstw budowlanych, największym powodzeniem cieszą się te potruskawkki i czerśnie. W minionym tygodniu tylko same służby socjalne Kombinatu zorganizowały aż pięć wycieczek, głównie do Kłobucka i Włoszczowy, gdzie ponoć truskawki tego roku wyjątkowo obrodziły.

Natomiast Budostal-4 urządził dotychczas cztery takie wycieczki. Wszystkie na Kielecczynę, do Pińczowa. W planach zarówno u jednego jak i drugiego są dalsze eskapady po owoce, których przecież w miarę upływu czasu będzie coraz więcej, i to różnego rodzaju.

WYPOCZYNEK REKREACJA SPORT TURYSTYKA

PRAWIDŁOWYM systematycznym rozwojem turystyki i upowszechnianiem jej wśród pracowników Kombinatu i przedsiębiorstw biorących udział w jego budowie — zainteresowane są nie tylko powołane do spełniania tych zadań wyspecjalizowane instytucje, ale też organizacje społeczne, związkowe, organizacje młodzieżowe, stowarzyszenia branżowe itp. Działalność na rzecz rozwoju różnych form turystyki mają w swych programach poszczególne rady związkowe, zarządy ZSMP, zakładowe koła SEP, PTE, SITPH, praktycznie wszystkie tego typu organizacje.

Chcąc jednak prowadzić działalność turystyczną na wysokim poziomie, w dobre zorganizowanych formach — skorzystać trzeba z usług fachowo przygotowanej kadry pracowników specjalistycznych instytucji, w naszym przypadku PTTK.

Zarządy poszczególnych organizacji nawiązały ścisły kontakt z Oddziałem PTTK Budowy Huty Katowice. W wielu przypadkach kontakty te poparte zostały podpisaniem odpowiednich dwustronnych porozumień o wzajemnej pomocy i współpracy.

Kilkanaście dni temu umowa taka podpisana została pomiędzy Zarządem Oddziału PTTK i Zarządem Fabrycznym ZSMP Kombinatu i Budowy Huty Katowice. Organizacja młodzie-

stwa oczekuje od PTTK szkolenia kadry zespółowickiego aktywno turystycznego. Oddział PTTK liczy natomiast na szybkie rozszerzenie sieci i zakresu świadczonych przez siebie usług. Podpisana umowa zobowiązuje Zarząd Fabryczny ZSMP m. in. do zlecenia obsługi i organizowania wszelkich imprez turystycznych wyłącznie nasemu Oddziałowi PTTK z ul. Sadowej; wyjątkiem jest tu tylko biuro podróży Juvetur.

Podpisanie umowy przyniosło już pierwsze konkretne efekty. W każdą niedzielę Oddział PTTK i Zarząd Fabryczny ZSMP organizują będą wspólnie wycieczki o charakterze rekreacyjnym do najbardziej atrakcyjnych rejonów Beskidu Śląskiego i Żywieckiego.

Na uwagę zasługuje to koszt udziału w takiej wycieczce. Wynosi on tylko 20 zł od osoby (a więc taniej niż paczka „carmenów”) i obejmuje opłatę za przejazd, ubezpieczenie i obsługę przewodnicką.

Zapisy chętnych przyjmowane są do każdego piątku, do godz. 13, w Zarządzie Fabrycznym ZSMP. Odjazdy każdorazowo o godz. 7 przed Pałacem Kultury Zagłębia w Dąbrowie G. Prosiak trzeba zabrać ze sobą.

Wycieczki te organizowane będą do października. Oddział PTTK zapewnia fachową obsługę. Zapraszamy.

W GÓRY BESKIDU ZA DWADZIEŚCIA ZŁOTYCH

kowe, zarządy ZSMP, zakładowe koła SEP, PTE, SITPH, praktycznie wszystkie tego typu organizacje.

Chcąc jednak prowadzić działalność turystyczną na wysokim poziomie, w dobre zorganizowanych formach — skorzystać trzeba z usług fachowo przygotowanej kadry pracowników specjalistycznych instytucji, w naszym przypadku PTTK.

Kilkanaście dni temu umowa taka podpisana została pomiędzy Zarządem Oddziału PTTK i Zarządem Fabrycznym ZSMP Kombinatu i Budowy Huty Katowice. Organizacja młodzie-

stwa oczekuje od PTTK szkolenia kadry zespółowickiego aktywno turystycznego. Oddział PTTK liczy natomiast na szybkie rozszerzenie sieci i zakresu świadczonych przez siebie usług. Podpisana umowa zobowiązuje Zarząd Fabryczny ZSMP m. in. do zlecenia obsługi i organizowania wszelkich imprez turystycznych wyłącznie nasemu Oddziałowi PTTK z ul. Sadowej; wyjątkiem jest tu tylko biuro podróży Juvetur.

Podpisanie umowy przyniosło już pierwsze konkretne efekty. W każdą niedzielę Oddział PTTK i Zarząd Fabryczny ZSMP organizują będą wspólnie wycieczki o charakterze rekreacyjnym do najbardziej atrakcyjnych rejonów Beskidu Śląskiego i Żywieckiego.

Na uwagę zasługuje to koszt udziału w takiej wycieczce. Wynosi on tylko 20 zł od osoby (a więc taniej niż paczka „carmenów”) i obejmuje opłatę za przejazd, ubezpieczenie i obsługę przewodnicką.

Zapisy chętnych przyjmowane są do każdego piątku, do godz. 13, w Zarządzie Fabrycznym ZSMP. Odjazdy każdorazowo o godz. 7 przed Pałacem Kultury Zagłębia w Dąbrowie G. Prosiak trzeba zabrać ze sobą.

Wycieczki te organizowane będą do października. Oddział PTTK zapewnia fachową obsługę. Zapraszamy.

POWOLI zbliżają się do końca rozgrywki w piłce nożnej. Do rozegrania pozostały jeszcze 4 mecze. W obecnej chwili największe szanse na uzyskanie mistrzostwa Kombinatu ma drużyna Wydziału Transportu, która prowadzi różnicą 1 pkt. przed reprezentacją Zakładu Surowcowego. Nawiasem mówiąc to dwa zespoły reprezentują najwyższy poziom spośród wszystkich uczestniczących w rozgrywkach.

W poprzednim numerze naszej gazety podaliśmy rezultaty siedmiu spotkań, dziś kolej na następne. Oto one:

SPARTAKIADA

Surowce — Utrzymanie Ruchu 2:0, Stalownia — Zaplecze Ekonomiczno-Techniczne 4:0, Transport — Surowce 2:1, Walcownia — Zaplecze ET 3:0. Do rozegrania zostały jeszcze mecze: Walcownia — Stalownia, Transport — Zaplecze ET i Stalownia — Surowce.

W następnym numerze podamy resztę wyników i końcową tabelę po rozgrywkach piłkarskich naszych hutników.

NADAL są organizowane wycieczki krajoznawcze, na które jednak zapotrzebowanie, chyba ze względu na szczyt urlopowy, nieco zmalało. Toteż z Kombinatu polecały tylko dwa — Jednodniowa do Ostrowa i trzydniowa do Wątliny, zaś z Budostalu-4 tylko jedna, także trzydniowa, do Kotliny Jeleniogórskiej.

Ponadto koła wędkarskie Budostalu-4 i Huty urządziły zawody wędkarskie na jeziorze w Otmuchowie.

WYCIECZKI

Przypominamy przy okazji w tym miejscu, że Redakcja oczekuje na listy z wakacyjnych i urlopowych wojaży naszych Czytelników. Ze szczególnym zainteresowaniem przyjmujemy te korespondencje, w których opisane jakiejś ciekawe, mało znane, ciekawe, ustronne, ale Waszym zdaniem warte odwiedzenia

NA KILKA godzin przed zakończeniem przyjmowania zgłoszeń na I Zlot Turystyczny - Samochodowy Rogoźnik-78 komitet organizacyjny reprezentowany przez Zarząd Delegatury Automobilklubu Śląskiego przy Kombinacie Metalurgicznym Huta Katowice wraz z sędziami zlotu postanowili odwołać tę imprezę z powodów bezpieczeństwa. Przyczyną odwołania zgłoszonych uczestników, tu była zbyt mała ilość

RAJDU NIE BYŁO

choć jeszcze poprzedniego dnia było kilkadziesiąt załóg, z których znaczna część wycofała się z sobie tylko znanych powodów. Po naradzie komitet organizacyjny postanowił przenieść imprezę na niedzielę, 30 lipca, wprowadzając niewielkie zmiany do regulaminu rajdu o czym napiszemy szczegół-

Cytujemy dziś list, zgodnie zresztą z zamieszczonymi w post scriptum życzeniami dzieci. Oto treść:

„W imieniu wszystkich kolonistów Kolonii Letniej Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice w Rewalu, dziękujemy Dyrekcji, Radzie Zakładowej i działom socjalnemu za pięknie zorganizowany wypoczynek nad morzem. Czas na kolonii spędzamy bardzo przyjemnie i pożytecznie. Wszyscy jesteśmy opoleni i uśmiechnięci, jednym słowem jest tu fajno. Prosimy również, o ile to jest możliwe, przekazać podziwienia dla naszych kochanych Rodziców, którzy pracują, gdy my wypoczywamy!”

Za podziwienia dziękujemy i życzymy dalszego dobrego wypoczynku.

MILI LIST Z KOLONII

Mamy także wieści z Kościerzyny, gdzie kolonia rozpoczęła się dopiero 28 czerwca. I tam dzieci czują się znakomicie. Dotychczas odbyły już parę wycieczek po najbliższej okolicy, zadytły się więc nieco zaznajomić z historią i tradycją Kaszub. Uczestniczyły też w spotkaniach z kombatantami II wojny światowej.

Ponadto, jak nam powiedziano, dzieci z Huty Katowice „przywiozły” do Kościerzyny znakomitą pogodę. Przed ich przybyciem strasznie tam lało, a w dniu zjawienia się naszych dzieciaków, zaświeciło piękne słońce.

OSTATNIA INSTANCJA

dnu miały zostać wysłuchane przez naczelnego.

Tak się złożyło, że ze sprawą Marianą D. miałam okazję zaznajomić się wcześniej — w dniu, kiedy skargi i wnioski przyjmował dyrektor d/s pracowniczych. Wtedy to Marian D. obruszył się na to, że jako ślusarzowi, także się wykonywać prace spawalnicze, co nie należy do jego obowiązków. Twierdził przy tym, że w Hucie „wykańca się” dobrych pracowników, do jakich sam siebie zalicza. Przekonywał, iż jeśli nie traktowany. Zapamiętałem taki mniej więcej przebieg rozmowy.

Dyr. Kazimierz Trzaskowski: — O co właściwie panu chodzi? 30 maja wypowiedział pan umowę o pracę i ja to wypowiedzenie akceptuję. Sprawa zostaje zbędna. Zarządy pod adresem dożoru nie potwierdziły się. Został pan słusznie ukarany za nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy.

— Chciałbym jednak w Hucie dalej pracować...

— To znaczy chciałby pan wycofać wypowiedzenie?

— Tak, ale tylko pod warunkiem, że będę mógł przejść na walcownie duża, na system czterobrygadowy.

— Prosi pan o wycofanie wypowiedzenia i równocześnie stawia pan warunki? Kiedyś powiedziałem już panu na tekę, umozliwiająca podjęcie pracy na innym Wydziale, co wzięło się z większymi zarobkami. A teraz dalej chce pan „wiedzieć” Hute...

— Będzie się odwoływał. Wiem nawet gdzie. Człowiek, którego spotkałem tu, przed dyrekcją, dał mi odpowiedni adres do Warszawy. Tam napiszę, jak w Hucie nie szanuje się ludzi.

— Rozpatrzymy raz jeszcze pana sprawę i damy ostateczną odpowiedź.

Na tym skończyła się wtedy rozmowa, pełna zarzutów i pogroźek z jednej strony oraz ciępliwości z drugiej.

Teraz w roli arbitra występuje naczelny dyrektor. Dokładnie zapoznał się z wszystkimi za i przeciw. Ma przed sobą opinie wydane przez kierownictwo wy-

lo przyznanie im nagród na 30 i 35-lecie pracy w zawodzie.

Niedopatrznie było oczywiście. Naczelny zmienił więc decyzję komisji. Wyszedł ze słusznego założenia, że pracownik, który raz nabył uprawnień do nagrody jubileuszowej, nie może jej utracić, nie mówiąc już o zasadzie rozstrzygnięcia ewentualnych wątpliwości na korzyść pracownika.

Wielu pracowników starego hutnictwa, w związku z przejściowym nieprzyznaniem do pracy w Kombinacie, zatrudnionych zostało w przedsiębiorstwach budujących Hute Katowice. Nie otrzymali oni dodatku za staż pracy, gdyż w resorcie budownictwa obowiązują inne niż w hutnictwie przepisy. Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej z chwilą powrotu tych ludzi do pracy w Kombinacie, ponieważ na przeszkodzie w wypłaceniu dodatku stanęły z kolei przepisy mówiące o tym, iż dodatek za staż przysługuje wyłącznie za nieprzerwaną pracę w zakładach hutniczych. No więc, jak postąpić? Ludzie odeszli na krótko z hutnictwa nie z własnej woli. Przepisy nie uwzględniały takiej sytuacji. Naczelny wykazał maksymalną dobrą wolę. Zwrócił się do kompetentnych czynników resortu z wnioskiem o wyrażenie zgody na „obejście” przepisów w tym jednym konkretnym przypadku. I zgodę uzyskał.

Ludzie i ich sprawy. Tam, gdzie jest to wskazane i możliwe, naczelny dyrektor Kombinatu zawsze stara się rozstrzygać sprawy na korzyść ludzi.

TERESA WOJTEK

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

czesnego. Wygląd tych zabytków świadczy o niezwykłym bogactwie wyobraźni twórców. Nawet najmniej z nich znające kryją w sobie załaski narodowego stylu. Zabytki architektury nie tylko wyrażają w ludziach poczucie piękna, lecz również umacniają świadomość i dumę narodową. Takie wrażenie odnosi się, gdy w pobliżu tych zabytków mijają się ludzie z twarząmi pełnymi powagi, zadumy i podziwu, twarzą mieszkańców wszystkich republik Związku Radzieckiego. Tak było na Kremlu, Starym Mieście czy peryferiach Starej Stolicy.

W tak krótkim czasie jak mieliśmy do dyspozycji, nie sposób zwiedzić wszystkich interesujących obiektów Moskwy. W ciągu ostatniego półwiecza Moskwa rosła i rozbudowywała się, dziś zajmuje miejsce w rzędzie największych metropolii świata. Rozmiary miasta w istotnym stopniu wpływały na tempo życia, na oblicze rozległych i rozrastających się dzielnic na zagęszczenie ruchu ulicznego i różnorodność środków komunikacji miejskiej.

Kilka godzin jazdy autokarem po ulicach miasta umożliwiło wprowadzić zapoznanie się tylko z częścią Moskwy, ale za to były to miejsca najbardziej charakterystyczne, miejsca mówiące nie tylko o historii Rosji, ale także o okresie władzy radzieckiej. A więc Kreml, a w nim wspaniałe wieże, sobory, cerkwie, gmach Senatu (siedziba Rady Ministrów ZSRR), Wielki Pałac Kremlowski, a wśród tych wszystkich historycznych budowli — bardzo dobrze wkomponowany w otoczenie, Pałac

Zjazdów. Na trasie wycieczki znalazły się między innymi: Centralne Muzeum W. Lenina, Muzeum Sztuk Pięknych, Uniwersytet im. Lomonosowa, Centralny Stadion im. Lenina w Łuznikach. Po drodze mijaliśmy pomniki wybitnych twórców kultury, działaczy społecznych i państwowych: Aleksandra Puszkina, Maksyma Gorkiego, Piotra Czajkowskiego, Karoia Marksa, Feliksa Dzierżyńskiego i wreszcie założyciela Moskwy — Jurija Dolgorukiego.

Popołudnie przeznaczono było na czas wolny. Zainteresowania były różne, ale większość uczestników wycieczki podążyła do największego i najstarszego sklepu w Związku Radzieckim, Kłóz z Połaków, jeśli choćby tylko raz był w Moskwie, nie zna GUM-u? Otacza go popularna legenda, że wszystko tu można kupić, że sklepy dyspo-

nują doskonałym wyborem towarów. Kupują tu oczywiście nie tylko Polacy. Główny Uniwersalny Magazyn w ciągu całego roku przypomina wielojęzyczna wleż Babel. W drugim dniu pobytu w Moskwie, wkrótce po śniadaniu wszyscy uczestnicy Pociągu Przyjaźni udali się na Plac Czerwony, aby oddać cześć wodzowi Rewolucji Październikowej Włodzimierzowi Leninowi. Droga do Mauzoleum prowadzi przez park Aleksandrowski, który rozciąga się pod murami Kremla. W 1967 roku w ogrodzie tym zbudowano Grób Nieznanego Żołnierza. W grobie złożono prochy żołnierzy, którzy polegli w walkach o Moskwę w 1941 roku. Przed grobem — urny z ziemią z miast — bohaterów: Leningradu, Mińska, Kijo-

wa, Wologradu, Sewastopola, Odessy, Tuły i Moskwy oraz bohaterów wojny białej.

Przed Mauzoleum W. L. Lenina uczestnicy Pociągu Przyjaźni uformowali się w kolumnę marszową, na czele której cztery osoby niosły ogromny wieniec z biało-czerwonych goździków z szarfami w tym samym kolorze. W godzinach popołudniowych w Domu Architektów odbyła się Spotkanie Przyjaźni z mieszkańcami i władzami polityczno-administracyjnymi Dzielnicy Robotniczej Chwały — Krasnej Presni. Jest to dzielnica robotnicza o bogatych tradycjach rewolucyjnych. Obecnie w dzielnicy tej zlokalizowana jest znaczna część przemysłu stali. Robotnicy miejscowych zakładów pomyślnie realizują plany budownictwa socjalistycznego. Krasnaja Presnia ma najwyższe wskaźniki wykonania pla-

now produkcyjnych, za co otrzymała sztandar Związków Zawodowych.

Podczas spotkania z aktywnymi członkami sekretarza Komitetu Dzielnicowego KPZR Krasnoj Presni witała serdecznie uczestników Pociągu zapewnili ich o gorących uczuciach braterstwa i przyjaźni jakimi ludzie radzieccy darzą nasz naród. Z przebiegiem budowy Huty i znaczeniem Kombinatu dla naszej gospodarki zaznajomili mieszkańców i władze dzielnicy sekretarz KPZR, Henryk Zimoląg. Po części oficjalnej odbyły się występy zespołów — wokalnego i tanecznego oraz akrobaticznego.

Po kolacji przejazd autokarem na dworzec Leningradzki, skąd wkrótce po północy wyruszyliśmy w dalszą podróż. (za)





Jeszcze trzy lata temu kierownik miał czarne włosy. Zdj. X. Górniak

DOKONCZENIE ZE STR. 1

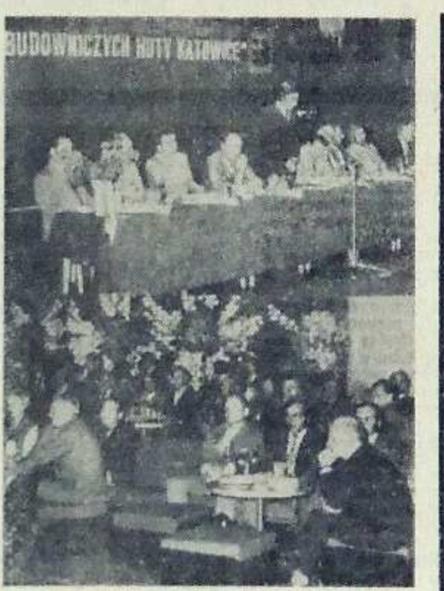
— To był mój największy sukces na tej budowie — mówi dziś, przekornie się przy tym uśmiechając. Największy, bo potem już wszystko szło normalnie, to znaczy, że wszystkich miałem za sobą, gdy kierowałem montażem konstrukcji i urządzeń poszczególnych wydziałów. Natomiast przy budowie naszego zaplecza wszystko miałem przeciwko sobie: i brak lokalizacji, i brak wykonawców... O wszystkim trzeba było walczyć. Wygrałiśmy. Widzi pan to zaplecze. Nie jest dobre? I to właśnie dało mi dużo satysfakcji. Pozwoliło mi w sobie uwierzyć. Później, kiedy z kierownika budowy przechodziłem na stanowisko kierownika zespołu budowlanego nr 1, czułem się już mocny, stałem na pewnych nogach, wiedziałem, że poddam, że dam sobie radę.

Pytanie uznaje oczywiście za retoryczne. Nie wypada nie uwierzyć. — To jest nadzwyczajny człowiek — mówi dalej Kazimierz Hapek. — Odbarzył nas tu wszystkim zaufaniem, dał taką szansę młodemu, że chyba nigdzie takiej byśmy nie znaleźli. Jego samodzielność w myśleniu i działaniu, zadziwiająca umiejętność przewidywania — to cechy, które tu wszyscy próbujemy naśladować. Sześć wieści nie jest o nie zazdrośny. Chętnie dzieli się z nami swym doświadczeniem. Dlatego ma taki zespół. Z nim ludzie robią wszystko, nawet to, co na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło nie do zrobienia. Góncarz chętnie przeważa ten strumień komplementów. Jest skromny. To już zdążyłem stwierdzić wcześniej. Przerwałby, ale nie chce urazić mojego zainteresowania. Decyduje się więc na kilka chwil „cierpienia”. Te usłyszane tu opinie o nim potwierdzają się zresztą potem, w rozmowach z innymi członkami zespołu. Dla kierownika budowy Andrzeja Selery kierownika Gónczara również jest wzorem. Sześć za chwilę odwołaj się zespołowi. I nie ma w tym cienia kurtuazji, towarzyskiego gestu. W słowach wyczuwa się jedność tych ludzi, wzajemne zrozumienie. Sześć mówi, że z takim zespołem mógłby iść na każdą budowę, w ciemno, na najgorsze nawet warunki, i to z absolutną pewnością, że to wszystko, co miałby do wykonania, zrobione byłoby „po mostostalowsku”: w terminie, dokładnie i bez najmniejszych ale! A potem padają nazwiska tych najlepszych. Jest wśród nich i Andrzej Selera, i Kazimierz Hapek, są tacy, jak Krystian Pradelski — kierownik budowy, mistrz Zdzisław Kozłowski, starszy mistrz Marian Czeka, mistrz Adam Mróz, brygadziści — Jan Wenc, Tadeusz Konieczka, Paweł Lepczy, Jan Andreek, Jerzy Skrzypiec, Józef Joniec. — Mówię o pracownikach doboru, nie wymieniam tu monterów, spawaczy, robotników, nie wymieniam ich nazwisk, bo musiałbym wymienić wszystkie. A jest w naszym zespole blisko pięćsetka ludzi. Wszyscy są dobrzy. Zły długo u nas miejsca nie zagrzeje. Władysław Gónczar mówi to wszystko z wyraźną satysfakcją. Jakby chciał powiedzieć między słowami, że to trochę jego zasługa. Ma pełne prawo do tej odrobiny „nieskromności”. Takie prawo zdobywa się ciężką pracą. A tej Władysław Gónczar miał już na tej budowie aż za dużo. Przecież przed walcownią dużą była hala pieców wlewnych zgniatacza, hala zgniatacza i wykańczalnia, potem WCK z wykańczalnią, trochę wcześniej estakada dostawy surowców i wiele innych obiektów. Wszędzie miał takie szczęście, że trafiał na jakiegoś prototypowego konstruktora i urządzenia, na prototypowe metody montażu. To w każdym przypadku była dodatkowa trudność. Blokowa metoda montażu dachów na hall pieców wlewnych, potem jeszcze nowoczesniejsza — suwnicowa metoda na hallach walcowni dużej. Wszystko kończyło się zawsze pełnym powodzeniem. Nawet montaż silników 6 MW w hall walcowni dużej. A musiały być one ustawione z dokładnością

TO MÓJ NAJPIĘKNIEJSZY POMNIK

był na to za skromny. W swym postanowieniu wytrzymał ponad pięć lat. Złamał się dopiero po oddaniu hutnikom walcowni dużej. To nie przypadek. Wie, dlaczego to zrobił: — Widzi pan, panie redaktorze, budowałem już w swym życiu wiele. I tu, na tym placu budowy, i wcześniej, na wielu innych. Kierowałem montażem hal przemysłowych, masztów radiowo-telewizyjnych, w stawianiu których mój macierzysty Oddział specjalizuje się jako jedyny w kraju, uczestniczyłem w montażu wielu pomników, m.in. Pomnika Czynu Rewolucyjnego w Sosnowcu, Pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach... ale moim najpiękniejszym pomnikiem ze wszystkich, w których tworzeniu brałem kiedykolwiek udział, jest... uruchomiona w sobotę walcownia duża. Włożyłem w jej budowę tyle serca, tyle mojej osobowości, że chwiliami się z nią utożsamiam. Ja wiem, pan się może gdzieś tam w głębi uśmiechać. Nie szkodzi. Nie dbam o to. O tym, ile ja z siebie dałem przy budowie „dużej”, tylko ja tak naprawdę mogę wiedzieć... — No i my — dodaje w tym momencie, siedzący przy drugim biurku Kazimierz Hapek. — Sześć panu by nigdy tego nie powiedział, dlatego ja muszę to zrobić. Czy uwierzy pan — mówi, pokazując na siwiuteńkie, prawie białe miejscami włosy sześcia — w to, że jeszcze trzy lata temu kierownik miał czarne włosy?

do pięć setnych milimetra. Zegarmistrzowska robota w porównaniu z nawet najbardziej skomplikowanym montażem dachów. — Jeśli znów jesteśmy przy walcowni dużej, to muszę tu podkreślić, nawet, gdybym o nas miał czegoś nie powiedzieć, doskonałą współpracę z nami ze strony obecnych gospodarzy wydziału — hutników. Dużo nam pomogli, bardzo dużo. Zarówno w fazie montażu, jak i w okresie prac rozruchowych. Takiego szefa, jak Ewald Ptaszny, byczyłbym każdemu wydziałowi każdej huty. Proszę to koniecznie podkreślić — dodaje Władysław Gónczar. Dalszy ciąg rozmowy dotyczy spraw rodzinnych. Kazimierz Hapek użętuje nas kawą. Władysław Gónczar mówi o swej żonie Elżbiecie. Zartował wtedy oczywiście, gdy mówił, że spodziewa się wystawionej przed drzwi mieszkania, spakowanej walizki. Nikt tak nie potrafił zrozumieć jego pracy, jak żona, która dobrze znała sens spędzonych przez męża nocy na budowie. Sama pracuje w Hucie Baildon. 12-letni syn, Marek, jest uczniem VI klasy szkoły podstawowej w Chorzowie. Wykazuje duże zainteresowanie problemami politochnicznymi. Może w przyszłości, za lat kilkanaście, będzie budował jakąś kolejną polską hutę, jeszcze większą od tej, w której tworzeniu uczestniczy dziś jego ojciec. (J. Kwiat.)



ELMONT W CZOŁÓWCE

W CZOŁÓWCE najlepszych przedsiębiorstw uczestniczących w budowie Huty można z pewnością wymienić przedsiębiorstwa skupione w Zjednoczeniu Elektromontaż. Zalogi Elektromontaży nr 1 i 2 z Krakowa oraz katowickich Elektromontaży nr 1 i 2 dokonywały na tej budowie czynów, w których powodzenie trudno nieraz było na początku uwierzyć. Praca elektromontażystów — monterów i członków grup rozruchowych — była tu w szczególny sposób odpowiedzialna. Tysiące, dziesiątki tysięcy skomplikowanych urządzeń elektrycznych, silników, układów napędowych układów sterowania, miliony metrów kabli i przewodów, miliony styków, tyrystorów... wszystko to musiały zamontować i ożywić ręce elektromontażystów. I to zawsze w bardzo krótkim czasie. Pracowali w tym zakresie przez siebie basty: „ELEKTROMONTAŻOWCY DOBRYM SŁOWEM”. I nie zdarzyło się, by go nie dotrzymali. Tak też było na budowie walcowni dużej. Kilka dni temu spotkali się w Młodzieżowym Centrum Horyzonty, by podsumować swe dotychczasowe osiągnięcia, nagrodzić najlepszych. My natomiast szerzej o sukcesach elektromontażystów w budowie walcowni dużej i w ogóle w I etapie budowy Huty napiszemy za tydzień, w następnym numerze „Głosu”. (Jk)

JUŻ PEŁNA OBSADA I NORMALNE NOCKI

NA „DUŻEJ” pełna gotowość produkcyjna. Już wszystkie trzy zmiany na dobie mają pełną, wymaganą warunkami technologii obsadę, łącznie z brygadami utrzymania ruchu — mechaniczami, ślusarzami elektrykami, energetykami itp. Hutnicy gotowi są do podjęcia w każdej chwili walcownia „na pełny gaz”. W komorach pieca pokrocznego czeka gotowy wsiad. Dojrzewa. W nocy z soboty na niedzielę dyspozycja zmiłna pod kierownictwem Włodziecha Radwana. Przy stole dyspozytora zmiłnowego czuwał Stanisław Jądzyn, w kabinach sterowniczych operatorzy, a wśród nich m.in. brygadziści Edward Cesarz oraz Mirosław Łoński (na zdjęciu poniżej) — operator walcarki duonawrotnej. Czował też pozostał ich kolega. Tak więc dla hutników z „dużej” zaczyna się normalny produkcyjny „młynek”, zaczyna się normalne już produkcyjne nocki. Z kierownikiem zmiany Włodziechem Radwanem rozmawialiśmy w nocy z soboty na niedzielę. Dni „dużej” już walcule. Dalej produkcja, która liczyć się już będzie do planu. (Jk)

Zdj. X. Górniak



U PTASZNEGO trwa narada. Już od godziny Słychać tu wyróżnie nawet przez zamknięte drzwi. To, o czym rozmawiają, dotyczy produkcji, ale nie tej próbnej, tylko tej planowej, która tak na dobre zaczęła się rozkręcać dopiero w poniedziałek. Sprawa nie jest prosta, jako że równolegle trwają prace regulacyjne. To tu, to tam — zawsze się jeszcze coś znajdzie do poprawienia, dokręcenia. Wiadomo przecież, że warunkiem zapewnienia właściwego procesu technologicznego są na przykład bezbłędnie wyregulowane układy elektryczne, łącznie z systemami automatyki lokalnej. Prace te wykonuje Elektromontaż.

Trzeba jasno stwierdzić, że choć „duża” otrzymała już swoje zadania planowe i przy stał się do produkcji, to te pierwsze dni musi dzielić z budowlanymi i rozruchowcami. Na jednej z narad padło stwierdzenie, że wykonanie planu produkcji w miesiącu lipcu przez walcownię dużą, to zadanie zarówno hutników jak i budowlanych też wydziału. Ktoś niecierpliwie mógłby powiedzieć że skoro wydział pracuje, to wszystko powinno grać. I tak właśnie jest. Na walcowni dużej — wszystko

W HUTNICZEJ ATMOSFERZE

gra. Ale nim ten potężny i skomplikowany, bo przecież skomputeryzowany i zautomatyzowany organizm dotrze się, zanim zacznie harmonijnie działać, musi upłynąć trochę czasu potrzebne człowiekowi na ujęcie w dłonie wszystkich nerwów wydziału i umiętnie nimi manewrowanie. Kierownik walcowni dużej Ewald Ptaszny jest trochę podekscytowany. — Jest to inny rodzaj podniecenia niż to przed uruchomieniem wydziału. Wtedy było tylko jedno zmartwienie: żeby wszystko zagrało. A teraz, kiedy już wszystko gra, człowiek chciałby przejąć od rozruchowców wszystkie pracujące urządzenia i mieć te problemy eksploatacyjne na swojej głowie. 6 lipca piec pokroczny stał się naszą własnością. Czekamy teraz na kompleks walcarek wstępnych. Wierzę, że to jest. Lepiej się pracuje, gdy ma się świadomość osobistej odpowiedzialności za sprawne funkcjonowanie wydziału... Otoczenie walcowni dużej prezentuje się bardzo sympatycznie. Wszyscy to podkreślają. Do wydziału prowadzą wyasfaltowane, czyste drogi, mają gdzie zatrzymać się przewoźnicy pracownicy, są miejsca na parkowanie samochodów osobowych i nie ma błota, o którym ktoś

kiedyś mówił, że tu jest nie do wyeliminowania. Okazuje się, że jak się chce, to można sobie i z tym problemem poradzić. Wydaje się, że tak właśnie powinna być prowadzona nowoczesna budowa nowoczesnego obiektu przemysłowego. Dojazd do drugiego wielkiego pieca do dziś nie napawa nas pełnym zadowoleniem, a na „dużą”, choć młodszą, można dojść suchą nogą. Zniknęły fragmenty konstrukcji, nie uświadczysz już owego miasteczka „melamin”, które teraz przecież nie są nikomu w tym miejscu potrzebne.

Pytam Ptasznego o sprawy najbliższe, o sprawy i problemy, które chciałby mieć już za sobą.

— Na czoło wysuwa się sprawa przejęcia wszystkich agregatów przez załogę eksploatacyjną. Ze spraw takimi winni nam są jeszcze budowlani, należy wymienić rejon wykańczalni. Trwa tam montaż podstawowych urządzeń, takich jak prostownice i ruszty, które umożliwiają ostateczną obróbkę wyrobów i ich ekspedycję.

— Słyszałem, że przedstawił pan projekt wcześniejszego załatwienia problemu wykańczalni.

— Owszem opracowaliśmy wspólnie taki projekt, który zresztą został już wprowadzony

w życie. Jest to rozwiązanie tymczasowe. Po prostu za wykańczalnię postawiliśmy nam hala warsztatowa, w której właściwe urządzenia zgodnie z harmonogramem będą montowane w późniejszym terminie.

— Ale warsztaty też są przecież niezbędne, jeśli wydział ma pracować nieprzerwanie.

— Oczywiście. Dlatego też te warsztaty, które są niezbędne w początkowym okresie pracy wydziału, są już w stanie rozruchu. Kompleksowo wykonawca Budostal-3 przygotował zresztą bardzo szczegółowy program uruchamiania poszczególnych urządzeń warsztatów pomocniczych. Terminy są bardzo dokładnie ustalone i nie mamy podstaw, by nie wierzyć w możliwość B-3.

Aż nie chce się wierzyć, że jeszcze trzy tygodnie temu główna nawa walcowni dużej była terenem ostatnich prac montażowych i intensywnego rozruchu. Teraz blizsze nowością walcarki i srebrysty piec pokroczny wyglądają jakby stały tu zawsze. Ludzie przechodzą obok nich na pozór obojętnie, operatorzy spokojnie obserwują kręcące się atmosfery. Na „dużej” panuje już hutnicza atmosfera.

PIOTR WĄSIKOWSKI



Walcownia duża. Operatorzy walcarki uniwersalnej U-1 — Henryk Cober, Wiesław Kalębski i Henryk Jarosiński.

OD 15 LIPCA znową swą działalność po krótkiej przerwie Rada Sekretarzy na walcowni dużej. Faktem jest że organizacjom partyjnym uobyla obecnie nieco zadań, lecz to co pozostało tu jeszcze do zrobienia ma niebagatelną wagę i wymaga nadal skoncentrowanego wysiłku polityczno-organizatorskiego. Wiadomo przecież, że mimo rozpoczęcia produkcyjnej działalności wydziału, budowlani szybko muszą doprowadzić do końca te odcinki robót, które w wyniku skupienia sił na głównej linii technologicznej przewidziane zostały do wykonania w drugiej kolejności. Uruchomienie wydziału zdecydowało o tematyce lipcowych zebrań partyjnych. Przeprowadza się na nich ocenę realizacji zadań indywidualnych i wyznaczania nowych tematów obwarowanych osobistą odpowiedzialnością.

I partyjni organizatorami budów, o których można już teraz powiedzieć, że zdali egzamin jaki wyznaczali im realia tej budowy i stali się autentycznymi partnerami kierowników poszczególnych odcinków budowy. Organizacja partyjna B-3 jest największą organizacją w resortie budowlanym. Decyduje to o ambicji dalszego zwiększenia szerokości partyjnych i podniesienia stopnia upartyjnienia wśród załóg budowlanych. Wiadomo, że w tym przypadku znów największe zadania przypadają organizacjom uczestniczącym w pracach prowadzonych na walcowni dużej.

W najbliższym czasie dużą uwagę trzeba będzie zwrócić na odpowiednie wykorzystanie sprzętu, a także na dalsze podnoszenie dyscypliny pracy, choć trzeba zaznaczyć, że w ostatnim okresie wiele się na tym polu zmieniło. Pewne niebezpieczeństwo niesie za sobą w tym rejonie fakt odroczenia, jakie następuje normalnie po wielu miesiącach wstępczej i pełnej napięcia pracy, a także udziału miesięcy letnich, a więc okresu urlopow, oraz pogarszających warunki pracy zmian i utrudniających roboty, szczególnie w pobliżu stalowych konstrukcji.

Już sprawa oczywista, że miara skuteczności oddziaływania organizacji partyjnej jest realna realizacja podejmowanych przez nią uchwał. Mimo pozytywnej oceny działalności poszczególnych POP stwierdzono jednak, że są jeszcze ogniska partyjne, w których niektóre punkty uchwał — szczególnie dotyczące pracy ideowo-kształtującej i wychowawczej, nie są konsekwentnie realizowane. Jest to wyjątkowo dość krótkowzroczne, bowiem jego skutki, są takie, że komórka

NA DUŻEJ BEZ SIODŁA

Trzeba stwierdzić, że szczególnie w ostatnim okresie robót montażowych i rozruchowych na walcowni dużej, organizacje partyjne oraz partyjni organizatorzy budów włożyli wiele trudu i organizatorskiego talentu w pomysłowe urzeczywistnienie celu, jakim było terminowe uruchomienie tego wydziału. Nie pozostawiając na marne starania bodaj największych POP z Głównego Zarządu Rozruchu, Mostostal Zabrze czy kompińskiego wykonawcy Budostal-3. Trzeba zaznaczyć, że bardzo istotną rolę w mobilizacji konicznej w ostatnim okresie na walcowni dużej, odegrała sprawna i rzetelna informacja oraz fakt, iż kierownictwo polityczne potrafiło dotrzeć z tą informacją do każdego pracownika, do każdego stanowiska pracy.

partynia również w przyszłości będzie się borykać z problemem braku zrozumienia dla jej niektórych mniej popularnych lecz niezbędnych działań. Dlatego też nowe zadania na walcowni dużej, to także cierpliwa, lecz konsekwentna walka z asygnatami i biernością członków partii. Czynnik partii powinien nie tylko prowadzić w wykonywaniu zadań produkcyjnych, ale umieć jednocześnie swój zaangażowany styl pracy, narodzić inny.

Wszystkie organizacje partyjne wchodzące w skład KZ PZPR Budostal-4 orzydziliły swym członkom i kandydatom zadania indywidualne, o których już była mowa. Miało to zdecydowany wpływ na dalsze wywołanie inicjatyw i wzrost aktywności szerokości partyjnych na budowie. W związku ze sporymi efektami takie przyznanie takie potrzebnie sprawy zdecydowano, że należy w dalszym ciągu kontynuować działania partyjne o doświadczenia stosowanym profilem. W dalszym ciągu muszą być utrzymywane i wzmocniane kontakty z grupowymi partyjnymi

Komitet Zakładowy PZPR Budostal-4 w dalszym ciągu swej codziennej działalności wyznaczał będzie poszczególnym ogniwom partyjnym zadania związane ze intensyfikowaniem oddziaływania na związek zawodowy, organizację młodzieżową oraz inne organizacje społeczne, w celu zwiększenia ich operatywności na polu działalności szkoleniowej i misyjnej głównie w 49 kształtowaniu właściwego stosunku do pracy z systemem i prawidłowego kształtowania się stosunków międzyklasowych wśród załóg budowlanych. Jak więc widać moment uruchomienia walcowni dużej nie odłożył bynajmniej organizacji partyjnych działających na budowie tego wydziału. Można śmiało powiedzieć, że wrogę przeciwną sikonili le do jeszcze bardziej aktywnej pracy mającej być razem na celu utrzymanie dobrego tempa prowadzonych robót, szczególnie w rejonie wykańczalni. (P.W.)

WAKACYJNE SPOTKANIA MŁODYCH



Chętnie idą z nami „w teren”, rozmawiają z ludźmi. Tu w rozmowie z Tadeuszem Bączkiem, Ryszardem Siwakiem i Jerzym Holeką z Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Zdj. X. Górak

TRADYCJĄ NIEMAL stało się już to, że corocznie w okresie wakacji do naszej huty i na plac jej budowy przyjeżdżają grupy młodzieży z województwa katowickiego i innych regionów naszego kraju. Przyjeżdżają uczniowie szkół średnich, harcerze, uczestnicy wojewódzkich i ogólnopolskich akcji letnich ZHP, studenci śląskich uczelni; przyjeżdżają tu, by część ich wakacyjnego czasu poświęcić sprawom Huty. Jedni są uczestnikami społeczno-naukowych obozów, dla innych — tak, jak dla uczestników akcji Azymut Huta Katowice — celem jest praca bezpośrednio na placu budowy i pomoc budowniczym Kombinatu. Będziemy towarzyszyć młodzieży podczas jej pracy i prowadzonych tu badań. Część łamów naszego tygodnika — aż do końca pobytu młodzieży na terenie Huty — poświęćmy chętnym WAKACYJNYM SPOTKANIAM MŁODYCH. Spotkaniom z Kombinatem, z jego budową i z pracującymi tu ludźmi.

ZBYT MAŁO o tym się pisze i mówi. Twierdząc tak, p. Krystyna Baren, która zamówiła sobie publikację na temat szkolnictwa średniego, ma częściowo rację. Częściowo, ostatnio bowiem ilość publikacji na ten temat wyraźnie wzrosła w związku z przygotowaniem do wprowadzenia w tym roku reformy naszej oświaty. Publikacje te dotyczyły jednak formalnej strony reformy, przedstawiały szczegółowo wykaz proponowanych zmian, których efektem ma być szkoła „dziesięcioletnia”. Rzadko kiedy przedmiotem społecznego, podkreślonego społecznego — zainteresowania byli i są sami uczniowie szkół średnich. Nawet wspomniana reforma oświaty, jej wielka doniosłość społeczna i długotrwałe przygotowania, które tą reformę poprzedzały — wszystko to nie przeszkadza stwierdzić, że w praktyce nasze rozważania przyzwyczajaliśmy się zaczynać jak gdyby od końca: naszym głównym problemem są studenci, szkoły wyższe, kwestia zatrudnienia ich absolwentów itp. O tym się u nas mówi i pisze.

A przecież — jak powiedział kiedyś prof. J. Szczepański — zarówno wszelkie zło, jak i wszelkie dobro zaczyna się wcześniej.

TEMAT NA ZAMOWIENIE

JAK NAPOIĆ KONIA

Tymczasem w wielu krajach od wielu już lat bardo na ten temat zabiera i to głos często, wytrawni dziennikarze, psychologowie, pedagodzy, lekarze, socjologowie. I wszyscy są zdania, że nie wystarczy stwierdzić, że szkoła średnia zmieniała się bardzo w ciągu kilkunastu ostatnich lat, że wzrosła kilkakrotnie liczba jej absolwentów, że w niektórych krajach dąży się do upowszechnienia szkoły średniej itp. Twierdzą też, że nie wystarczy postulować konieczności wprowadzenia reform, czy nawet je wprowadzić. W wyniku tych zmian — mówią — nadchodzi czas, aby wyraźnie zapytać o to, czy szkoła średnia spełnia jeszcze swe podstawowe zadanie: przygotowanie nastolatka do dorosłego, dojrzałego życia.

„z zewnątrz” i ich przetwarzania w przydatne wartości? Pytanie jest retoryczne. Tak postawione — z góry rodzi odpowiedź przeczącą. Aktualny model naszej szkoły średniej nie jest przystosowany do spełniania wspomnianych tu zadań. Całą nadzieję i szansę wyjęcia z impasu widzi się obecnie w „dziesięcioletce”. Ale na efekty wprowadzanej obecnie reformy przyjdzie nam jeszcze przecież poczekać lat co najmniej kilkanaście. Już dziś jednak wśród części dorosłego społeczeństwa i, oczywiście, prawie wszystkich uczniów, czyli najbardziej tym zainteresowanych — rodzi się niepokój spowodowany dalszym poszerzeniem programu, który już dotychczas uważano za zbyt przeladowany. Nikt jednak nie wie, w jakim kierunku miałyby iść ewentualne ograniczenia programu. Czy uczyć młodzież tylko tego, co na pewno się przyda? Można. Ale kto odważy się ustalić granice tej przydatności. Czy iść tak daleko, jak na przykład poszły niektóre szkoły w Szwecji, gdzie w ogóle zrezygnowano z tradycyjnych metod i programów nau-

JEST ICH PIĄTKA. Są uczestnikami harcerskiego obozu społeczno-naukowego, w którym biorą udział w większości uczniowie klas przedmaturalnych, członkowie młodzieżowych towarzystw naukowych i laureaci przedmiotowych olimpiad różnego szczebla. Ich koleżanki odbywają obozowe praktyki (zgodnie z zainteresowaniami) w wielu dziedzinach naszej huty, m. in. w laboratorium metalurgicznym, w dziale ochrony środowiska oraz w ośrodku informacyjno-obliczeniowym. Tej piątce przypadła praktyka w naszej redakcji. Przychodzą codziennie, rozmawiają z członkami redakcyjnego zespołu, przyglądają się naszej pracy, chodzą z nami „w teren”, podpatrują — chcą w przyszłości zostać dziennikarzami. Trzeba ich teraz krótko przedstawić: Beata Gola — jest uczennicą IV klasy Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach. Wiele już razy uczestniczyła w olimpiadach języka rosyjskiego. W tym roku jest jedną z laureatek na szczeblu centralnym. Anna Zaremska — uczennica IV klasy Technikum Przemysłu Spożywczego w Lublinie. Uczestniczka olimpiady wiedzy o Polsce i świecie współczesnym. W tym roku dotarła do szczebla wojewódzkiego. Stawia już pierwsze kroki w dziennikarskim fachu. Jej artykuły zamieszczane są w cotygodniowym harcerskim dodatku do „Kuriera Lubelskiego” — „Na tropie”.

KTÓRY NIE MA

nia wiedzy o świecie i jego problemach, a nie rozważań strukturalnych, dotyczących do zmiany struktury szkolnictwa jako takiego, zmiany programu itp. Na pytanie, czy szkoła średnia dostatecznie przygotowuje, przynajmniej intelektualnie, do trudów dorosłego życia — wiele osób odpowie przecząco. Tak też sądzi większość dorosłych którzy na podstawie obserwacji i rozmów ze swoimi dziećmi oraz ich koleżankami i kolegami twierdzą, że obecna szkoła średnia, ogólnie biorąc, nie umożliwia młodym ludziom zdobycia myślowych nawyków i podstawowych, niezbędnych do życia wiadomości na tyle, aby nie czuli się oni obco tam, gdzie będą przebywać, aby zdolni byli działać i tworzyć, a nie tylko tolerować i poddawać się nurtowi wydarzeń. Sprawa jest oczywiście skomplikowana. W dalszej bowiem dyskusji na ten temat ściera się ze sobą dwie przeciwstawne opinie. Jedna, reprezentowana przez samych nauczycieli — i druga, której zwolennikami są socjologowie i dzielnicy psychologów, socjologów i medycyni. Większość nauczycieli twierdzi, że

czniami. W zamian za to uczniowie twierdzą skłony, fabryki, gospodarstwa rolne. Wykłady z wychowania obywatelskiego lub seksualnego mają tam takie samo znaczenie jak wykłady z matematyki i języka ojczystego. Kiedy pojawił się problem nar komanii, natychmiast wprowadzono do programu wykłady na ten temat. Nie jest to wszystko takie proste. Uczniowie, których zaprowadzi się do fabryki lokomotyw czy zakładu włókienniczego, mogą się tak samo nudzić jak nad przekładem z łaciny czy przy rozwiązywaniu trygonometrycznych równań. Problem jest złożony. Tym bardziej, że zarzuty nauczycieli pod adresem uczniów są w wielu przypadkach co najmniej przesadzone. Ci sami młodzi ludzie bowiem, których dorosłi uważają za krnąbrnych, apatycznych, leniwych — nie wahają się podjąć w czasie wakacji samodzielnej pracy, nie wahają się wyruszyć samodzielnie w drogę, na autostopową wędrowkę. Choćby tu, na budowie Huty, gdzie co roku w czasie wakacji przyjeżdżają harcerze, uczniowie szkół średnich — możemy przekonać się o tym, jak młodzi ludzie potrafili być

DOTYCHCZAS ZUPEŁNIE INACZEJ WYOBRAŻAŁEM SOBIE TĘ HUTĘ

Wiesław Gromadzki — uczeń V klasy Technikum Weterynaryjnego w Łomży. Od trzech lat jest członkiem Klubu Wiedzy Społeczno-Politycznej. W olimpiadzie wiedzy o Polsce i świecie współczesnym uczestniczył w tym roku na szczeblu centralnym. Daniel Sabat — uczeń IV klasy Liceum Ogólnokształcącego w Zabrze. Jest członkiem zespołu redakcyjnego gazetki ściennej — dwutygodnika „Diplomata”. W olimpiadzie wiedzy społeczno-politycznej uczestniczył na szczeblu wojewódzkim. Członek i instruktor Młodzieżowego Towarzystwa Naukowego w Katowicach. Jest już po raz drugi w Hucie. W ubiegłym roku był to jako uczestnik obozu MTN. Jerzy Więkowski — uczeń IV klasy Liceum Ogólnokształcącego w Działdowie. W olimpiadzie języka rosyjskiego dwa razy doszedł do szczebla centralnego. W naszych codziennych rozmowach, obok tego, co dotyczy tajników dziennikarskiego zawodu, głównym tematem jest Huta, jej budowa, pracujący tu ludzie. „Nasza” piątka interesuje się wszystkim, co dotyczy Kombinatu. Chcą być tak „otrzaskani”, by potem, po powrocie do ich środowisk, mogli koleżankom i kolegom odpowiedzieć na jak największą ilość pytań. Pytani zaś o wrażenia odpowiadają, że dotychczas zupełnie inaczej wyobrażali sobie tę hutę. Mimo, że znali ją z gazet, z telewizji i z opowiadań — nie przypuszczali nigdy, że jest tak duża i tak nowoczesna. (jk)

PRAGNIENIA?

uczniowie są obojętni i krnąbrni, przyzwyczajeni do łatwego życia. Nie potrafili nadążyć za programem, zadowolając się jedynie okruciami wiedzy. Zdaniem tych nauczycieli rzęca spowodowany jest przyzwyczajeniem do rozluźnienia się dyscypliny, wyrzeczeniem się „ducha kompetencji” itp. Wśród „znawców problemów szkolnictwa średniego” znaleźliby się też z pewnością tacy, którzy całą winę gotowi byłiby rzucić na to, że drzwi szkół średnich otwarte są teraz dla wszystkich, w wyniku czego (o takiej sytuacji w przypadku szkół wyższych mówi się nawet otwarcie) Klasy przeladowane są teraz uczniami, którzy nie mają specjalnej ochoty na naukę. Niektórzy nie spełniają wymagań intelektualnych, inni nie znajdują w swym najbliższym otoczeniu potrzebnej zachęty. Niektórzy nauczyciele, a wcale nie jest ich tak mało, uważają, że ostatnio coraz trudniej wykonywać jest ten zawód. Pod warunkiem oczywiście, że ma się duże zawodowe ambicje. Dodatkową trudność (co za paradoksalnie brzmi w konkurencji) tego, co bywa nazywane „szkołą paralelną”. Dla dzieciom w coraz większym stopniu świat sam wyczołgał na przeciw nich: uliczna reklama kuszeniem prasy, kina, radia, telewizji. Jak wobec tego praca w szkole może się nie wydać nudna, abstrakcyjna i bezperspektywowa. I tak oto zjawisko, które winno być sprzymierzeńcem, traktowane jest jako przeciwnik. Na szczęście są ludzie, którzy mają na te zarzuty rozsądną odpowiedź: a czego to wino, jeśli nie samego programu i metod nauczania, których nie przystosowało się od lat do potrzeb zmieniającego się społeczeństwa. Średnie nauczanie dla wszystkich? Oczywiście — mówią ci rozsądni. Odpowiadają to demokracji i postępowości, jest zgodne z linią ewolucji społeczeństwa przemysłowego. Bardzo dobrze, że istnieje „szkoła paralelna” — odpowiadają na zarzuty nauczycieli. Ktoś bez niej przekazywałby młodzieży wiadomości o przygodach w kosmosie, o przeszczać serca, o ludziach głodujących w Indiach itp? Kto wpisałby jej zainteresowanie życiem krajem, debatami politycznymi, prawami ekonomii? Kto uczyłby młodych ludzi myślenia kategoriami społecznymi? Szkoła? Jest oczywiście do tego powołana, to jeden z jej podstawowych celów. Ale czy spełnia to zadanie? Czy w obliczu przeladowanego granie możliwości programu — szkoła ma czas uczyć myślenia, samodzielności, umiejętności zdobywania informacji

czynni, zaangażowani, pełni intencji i samodzielności. Ale cechy te nie wystarczą, gdy nie są poparte wiedzą, intelektualnymi umiejętnościami, zdolnością samodzielnego myślenia i komentowania otaczającego nas świata. A tego — jak twierdzi większość — naszym maturzystom wyraźnie brakuje. Aby ich jednak usprawiedliwić, trzeba byłoby sobie z głową przekonać o tym, że wiedza jest sumą, jak tego domaga się tradycja klasycystyczna, systemem zanikniętym, skończonym, który daje się zrekapitulować i zamknąć w umyśle. Świat dzisiaj się rozwija tak szybko naprzód, że w obliczu tej atakującej nas wesołej wiedzy, cokolwiek by nie robili, człowiek współczesny pozostaje zawsze ignorantem i analfabetą. Maturzysta czy nie maturzysta, laureat konkursu czy nie laureat. To, co jest niepokojące u osobowości dzisiejszych maturzystów, to nieobecność intelektualnego niepokoju; przy czym twierdzenie, że to należy traktować jako grubą uogólnienie. Są aktywni, niezadowoleni ze wszystkiego, ze świata, z rodziny, z moralności — ze wszystkiego, z wyjątkiem ich małego kapitału wiedzy. „Załatwili” maturę i są zadowoleni. Nie mają pragnienia wiedzy. Większość uczy się tylko dlatego, że tak trzeba, że potrzebny jest „papiererek”, bez którego wydadzą się być nie nie warti. I tu właśnie rodzi się kolejny, najważniejszy chyba problem. Jak sprokować tę chęć zdobywania wiedzy? Jak napoić konia, który nie ma pragnienia? Nie istnieje już model wiedzy, ale idea wiedzy skończonej ciąży jeszcze stale na programach i wykładach, na umysłach profesorów i uczniów. W liceum odnosi się wrażenie, że przyznaje się do własnej niewiedzy, że przyznaje się do niewiedzy. Kpi się zdy jest rzeczą aktywną. Nauczyciele licencjatów, że niewiedza stanowi część człowieczego losu, to chyba jedna z możliwości wyjęcia z impasu. Nie po to, aby znajdować w niewiedzy upodobanie, lecz po to, by umieć szukać najlepszych sposobów pokonania tej niewiedzy. Pedagogowie i nauczyciele wygrają tę partię, gdy uda im się zmienić licealista w studenta. Trudna to droga, ale cel możliwy jest do osiągnięcia. Odbrymnia szansę widzą wszyscy w „dziesięcioletce”. Czy nadzieje te spełnią się? Zobaczymy.

JANUSZ KWIATKOWSKI

P.S. Do samego problemu „dziesięcioletki”, o poruszenie uczestników, którego prosiła p. Krystyna Baren, postaramy się wrócić za tydzień, w następnym numerze „Głosu”.

OGROMNA SKALA przedsięwzięcia, wieloletnia załoga, najnowocześniejsza technika i możliwość sprawdzenia swych wiadomości w praktyce. Tak można określić powody, dla których przyjechała do Huty grupa studentów Uniwersytetu Śląskiego. Uczestniczą oni w pracach Studenckiego Ośrodka Nauki, Kultury i Pracy Społecznej — HUTA KATOWICE-78. Oboz rozpoczął się 3 lipca, spotkaniem jego uczestników i władz uczelni, reprezentowanych przez prorektora do spraw wychowawczych prof. dr hab. Leszka Czuchajewskiego z przedstawicielami Dyrekcji Kombinatu i organizacji młodzieżowej. Tegoroczna studencka akcja „HUTA KATOWICE-78” jest już trzecim z kolei obozem naukowym studentów Uniwersytetu Śląskiego organizowanym na terenie Huty Katowice. Kontynuowanie tej akcji oparte jest na dotychczasowej współpracy katowickiej uczelni z Huta Katowice. W obozie uczestniczy 70 osób, członków kół naukowych — chemików, politologów, pedagogów, psychologów, socjologów, matematyków i języko-

STUDENCKA AKCJA HUTA KATOWICE-78 NAUKA I PRACA

znawców. Jego zadania to: podjęcie nowych badań w oparciu o propozycje dostarczone przez kierownictwo Huty, kontynuacja badań prowadzonych w latach ubiegłych, dalsze integrowanie studenckiego ruchu naukowego na placu zabawie naukowej, kulturalnej i społecznej, rozwijanie form współpracy poprzez aktywizację grup robotniczo-studenckich. Formy współpracy studentów Uniwersytetu Śląskiego z Huta Katowice są bardzo zróżnicowane. Wraz z pracownikami naukowymi uczelni biorą oni aktywny udział we wszystkich pracach zespołów naukowo-konsultacyjnych dotyczących laboratorium naukowo-badawczego Huty. Prowadzą też długofalowe badania socjologiczne, ergonomiczne oraz prace dotyczące ochrony środowiska naturalnego. W czasie trwania obozu podejmowane są również problemy adaptacji językowej człowieka w jego środowisku pracy i kształtowania się słownictwa używanego przez pracowników Huty. Prowadzone są prace dotyczące oprogramowania systemów komputerowych oraz analiza przepływu informacji w wybranym wydziale. Koło Naukowe Pedagogów zajmuje się systemem socjalistycznego wychowania w OHP. We współpracy z Huta najaktywniej zaangażo-



JKIPS. Studenci chemii w hutniczym laboratorium. Zdj. X. Górak

NASTAŁY GORĄCZKOWE dni dla absolwentów szkół średnich. 3 lipca rozpoczęły się egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Nadal największym powodzeniem cieszą się kierunki już tradycyjnie uważane za atrakcyjne. Na uniwersytetach — prawo, socjologia, psychologia i filologia, a na politechnikach elektronika i architektura. Podobny tłok panuje na akademiach medycznych i ekonomicznych. Wybraliśmy sobie najbliższą nam uczelnię — Filię Politechniki Śląskiej w Dąbrowie Górniczej, która kształci kadre inżynierską między innymi już także dla naszego Kombinatu. W uczelni spotkaliśmy tylko (egzamin wstępne odbywają się w obiektach macierzystych w Gliwicach) kierownika filijnego oddziału mechaniczno-energetycznego, dr inż. Andrzeja Puszer. — Na mój wydział zbyt wielu chętnych nie ma — mówi dr Andrzej Puszer. — Trudno dociec dlaczego, ale na 50 miejsc zgłosiło się tylko 62 kandydatów. Większym powodzeniem cieszy się natomiast drugi nasz oddział stacjonarny — metalurgiczny, gdzie z kolei jest 2 kandydatów na jedno miejsce. Wszystko to świadczy chyba o zasugerowaniu się

62 KANDYDATÓW NA 50 MIEJSC

BRAK WIEDZY O POTRZEBACH?

bliskością Huty i jednocześnie braku wiedzy o jej potrzebach kadrowych — konstatuje A. Puszer. — Ale przecież i wydział mechaniczno-energetyczny przygotowuje do pracy w tym nowoczesnym Kombinacie. Energetyk jest tam również przydatny, jak metalurg. Jednak pracownicy dydaktyczni dąbrowskiej uczelni nie niepokoją się zbyt tym, że w ich placówce nie będzie tłoku. Bowiem, jak twierdzi dr Andrzej Puszer, o wiele lepiej się i pracuje, i studiuje w małym zespole. Pracownik naukowy zna wszystkich studentów, ma z nimi codzienny, wręcz koleżeński kontakt. — I sami studenci chwalą sobie formę pracy z nimi stosowaną tutaj. Małe grupy seminaryjne pozwalają lepiej poznać trudne problemy technologiczne. Efekt jest taki, że prace dyplomowe na tej uczelni są niejednokrotnie od razu wdrażane do przemysłu. — Wróćmy jednak do tegorocznych kandydatów. Jakże reprezentują przygotowanie w zakresie przedmiotów ścisłych? — pytamy Andrzeja Puszer. — No cóż, po pisemnych egzaminach trudno cokolwiek konkretnego powiedzieć, ale według wstępnych ocen wygląda na to, że raczej średni. Z praktyki lat ubiegłych wiemy jednak, że przystępujący do egzaminów nadrabiają zaległości i nie można się tym sugerować. Ale selekcja jest ostra i ci, którzy dostaną oceny niedostateczne z fizyki i matematyki na egzaminie pisemnym, nie będą mogli już startować do ustnego. Bo niestety, w tych podstawowych tutaj przedmiotach przyszły student musi wykazać się udołnieniami. (bar)

wali się studenci Wydziału Nauk Społecznych, Instytutu Fizyki i Chemii Metali, Instytutu Chemii oraz Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska. Efektywna realizacja zamierzeń wymagała intensywnych przygotowań z obydwo stron. Koła Naukowe, chcąc poważnie potraktować akcję, rozpatrzyły i przedyskutowały propozycje przesłane przez kierownictwo Huty. Sztab akcji SONKIPS „HUTA KATOWICE-78” opracował plan dotyczący organizowania imprez kulturalnych i turystycznych. Rezultaty tegorocznego SONKIPS-u będą prezentowane w trakcie trwania obozu oraz po jego zakończeniu. Uczestnicy obozu zamierzają zorganizować na temat swej działalności otwartą dyskusję z udziałem członków organizacji młodzieżowej działającej na terenie Kombinatu. Współpraca Uniwersytetu Śląskiego z Huta Katowice ma szerokie perspektywy rozwoju. Kombinatu jest bowiem niewyczerpalnym źródłem tematów do prac badawczych i naukowych. Huta nadal zgłasza zapotrzebowanie na cenne opracowania, które po praktycznym ich zastosowaniu mogłyby wpłynąć na poprawę efektywności pracy i optymalizację warunków pracy załogi. ZBIGNIEW K. KONARSKI ZBIGNIEW MADEJ

MOWIAC o ruchu wynalazczym w Kombinacie trudno jest ogólnie się twierdzić, że jest to, który mógłby w pełni odpowiadać, dużo jeszcze brakuje. Poza wieloma innymi zaletami, w tym formami rozwiązań, których nie ma w innych przedsiębiorstwach, jest to przede wszystkim postępowanie w dziedzinie działalności KŁUBU WYNALEZCZY I RACJONALIZACYJNEGO KOMBINATU METALURGIJNO-CHIMICZNEGO HUTA KATOWICKA, który powstał co prawda już w roku 1974, ale tak naprawdę aktywno prace rozpoczęły w pierwszych miesiącach ubiegłego roku, notując od ra-

INSTAL DĄBROWA GÓRNICZA mimo że jest jednym z najmłodszych przedsiębiorstw na placu budowy Huty, wyraźnie przoduje pod względem rozwoju ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego. Można powiedzieć bez przesady, że panuje tu w tej dziedzinie sytuacja wzorowa, zarówno jeśli idzie o liczbę zgłaszanych projektów, jak i o ekonomiczne efekty ich zastosowania.

Atmosfera panująca w dąbrowskim Instalu wokół ruchu wynalazczego stała się

KLUB, CZYLI DUŻA NADZIEJA NA POPRAWĘ

szereg sukcesów w dziedzinie organizacji i propagandy ruchu wynalazczego.

Obecnie powołane już zostały zakładowe i wydziałowe kluby techniki i racjonalizacji.

Z inicjatywy Klubu powołano też w Kombinacie ZESPÓŁ 8 DORADCÓW, którzy służą konsultacjami i udzielają racjonalizatorskim poradz z różnych dziedzin techniki.

Członkowie Klubu TIR opracowali już akty normatywne potrzebne do uregulowania zasad działalności Klubu w organizacyjnej strukturze Kombinatu. (JK)

INICJATYWA DĄBROWSKIEGO I INSTALU

źródłem cennej, godnej szacunku upowszechnienia inicjatywy. Powstało tu pięć samodzielnych бригад racjonalizatorskich, których członkowie, można powiedzieć — od ręki biorą do opracowania bieżące problemy techniczne wynikające w trakcie prowadzenia robót instalacyjnych. Instal z Dąbrowy Górniczej jest jedynym przedsiębiorstwem na placu budowy Huty, gdzie wprowadzono taką formę aktywizacji ruchu wynalazczego. (JK)

RUCH WYNALEZCZY i racjonalizatorski w przedsiębiorstwach uczestniczących w budowie Huty boryka się z wieloma problemami, liczbę projektów zgłaszanych do ewentualnego ich zastosowania na terenie budowy jest znikoma w porównaniu z potencjalnymi możliwościami członków załóg, kadry inżynieryjno-technicznej poszczególnych przedsiębiorstw. O możliwościach tych świadczą przecież niektóre zastosowane tu rozwiązania, ich bezprecedensowość i nowatorstwo. O krótko rozmowa na temat przyczyn oraz środków zaradczych mogących przyspieszyć i usprawnić rozwój ruchu racjonalizatorskiego wśród naszych budowlanych poprosiliśmy kierownika Międzyzakładowego Związku Klubu Techniki i Racjonalizacji Budowlanych Huty Katowice — **ZBIGNIEWA DUDZIKA**.

— Jakże są pana zdaniem główne przyczyny hamujące prawidłowy rozwój ruchu racjonalizatorskiego wśród budowlanych?

— Tych przyczyn jest kilka. Wszystkie równie ważne. Po pierwsze: większość przedsiębiorstw (praktycznie wszystkie) uczestniczących w budowie Huty nie ma na miejscu odrębnych komórek czy służb zajmujących się sprawami racjonalizacji. Wnioski i projekty wynalazcze składane przez pracowników przesyłane są do „centrali” macierzystego przedsiębiorstwa, do Krakowa na przykład, lub innego miasta. No, i leżą tam sobie do woli, opieszałe rozpatrywane, bez żadnego zainteresowania ich przyspieszeniem ze strony jednostek opiniujących. Wnoski te poza tym, co trzeba podkreślić, nie są rejestrowane jako zgłoszone na placu budowy Huty!

— I dlatego oficjalnie podawane ilości zgłoszonych projektów są mniejsze niż rzeczywista liczba zgłoszeń?

— Oczywiście. Budowlani pra-

le się nie liczy, nie jest obowiązkiem.

— Słyszałem, że dotychczasowe efekty działania zespołu doradców są niewielkie...

— Istotnie. Od kwietnia tego członkowie udzielili jedynie pięć porad. Mimo odpowiedzialnej propagandy i akcji informacyjnej, która przeprowadziliśmy w poszczególnych przedsiębiorstwach, nie ma wielu chętnych do korzystania z usług zespołu. To martwi i niepokoi. Z jednej strony ludzie domagają się pomocy, a z drugiej — nie chcą wykorzystywać szansy, jaką im się stwarza. Podobno jedna z przyczyn jest to, że do Gabinetu Ochrony Pracy, gdzie pobiera dzytry doradcy, trzeba dojechać z placu budowy trzy przystanki tramwajem.

— Czy próbujecie znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji?

— Oczywiście będzie harmonogram dyżurów „wyjazdowych”. Doradcy techniczni udzielą będą porad na miejscu w poszczególnych przedsiębiorstwach. O terminach i godzinach tych dyżu-

W ZAKŁADACH KOK-SOWNICZYCH im. Powstańców Śląskich liczbę zgłaszanych projektów jest stosunkowo bardzo niska. W roku 1976 na przykład zgłoszono tu tylko 256 projektów, a w roku ubiegłym jeszcze mniej, bo zaledwie 204. W tym roku, jak się przewiduje, liczba ta zbliży

ZDZIESZOWICE LICZĄ ZWŁASZCZA NA EFEKTY

się do stanu sprzed dwóch lat.

Podobnie, jak wskaźnik umasowienia, niekorzystnie kształtuje się tu proces rozpatrywania i realizacji projektów.

Fakty te, choć nie mogą cieszyć, są jednak tylko pozornie niepokojące. W Zdzieszowicach wysokie są bowiem efekty ekonomiczne uzyskiwane w wyniku realizacji projektów. W przeliczeniu na jeden zastosowany projekt osiągnęły one w ubiegłym roku sumę 260 tys. zł, czyli o 120 tys. zł więcej niż w roku 1976. (JK)

POD WZGLEDZEM ilości zgłaszanych w ciągu roku wniosków przoduje w Kombinacie Zakład nr 2, czyli Huta im. Dzierżyńskiego. W roku 1976 pracownicy tej Huty zgłoszili 1182 projekty racjonalizatorskie i wynalazcze, a w roku ubiegłym — 1185. W tym roku, jak się przewiduje, liczba ta zbliży

ZAKŁAD NR 2 PRZODUJE W ILOŚCI

do grupy najwyższych wśród zakładów hutniczych w Polsce. Innym charakterystycznym i pozytywnym objawem, jest tu sprawne rozpatrywanie przydatności projektów. Ale nie idzie za tym w parze szybkość w procesie ich wdrażania, choć sytuacja ulega tu systematycznej poprawie.

Choć projektów nie zawsze jednak świadczą o wysokości uzyskiwanych efektów. W przeliczeniu na jeden zastosowany projekt są one tu dość niskie: w ubiegłym roku — 44 tys. zł, a na przykład w Hucie Katowice, dla porównania — 318 tys. (JK)

SZKOLENIE

JEDNA z podstawowych gwarancji powodzenia w rozwijaniu ruchu racjonalizatorskiego są odpowiednio wysokie kwalifikacje pracowników komórek wynalazczych, członków komisji opiniujących i osób niejak „z urzędu” powołanych do oceny projektów. W roku 1978 rozpoczęło specjalistyczne szkolenie części pracowników Kombinatu. Dotychczas przeskolono w tej dziedzinie 270 osób, w tym 58 z zakresu obliczenia efektów ekonomicznych. Wszystko to jest oczywiście zaledwie kropla w morzu potrzeb. (JK)

KONKURS

OPRACOWYWANIE a priori zestawów kilkudziesięciu tematów proponowanych wynalazcom oraz różnego rodzaju tematyczne konkursy wynalazcze — to jedne z ważniejszych czynników prawidłowego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, pobudzające w większym stopniu inwencję twórczą członków załóg. Wśród młodych pracowników Kombinatu dużą popularnością cieszy się Turniej Młodych Mistrzów Techniki, którego ten rok przyniósł już trzecią edycję. Z pozostałych konkursów wymienić tu trzeba ogłoszony w ubiegłym roku konkurs wynalazczy poświęcony problematyce bhp, a także ogłoszony w tym roku konkurs dotyczący oszczędności materiałów, paliw i energii. Obecnie planuje się wprowadzenie w Kombinacie atrakcyjnej formy tematycznych konkursów błyskawicznych. (JK)

JEST KILKA PRZYCZYN

cający tu, na budowie Huty — mają przede wszystkim charakter organizacyjny i racjonalizatorski. Ale wnioski muszą, podjęciem, wysłać do „centrali”. Żadna inna opinia poza opinią macierzystej komisji kwalifikacyjnej dla danego przedsiębiorstwa się nie liczy.

— A kto tu, na budowie Huty, mógłby opiniować wnioski ostatecznie, dla wszystkich pracujących tu przedsiębiorstw?

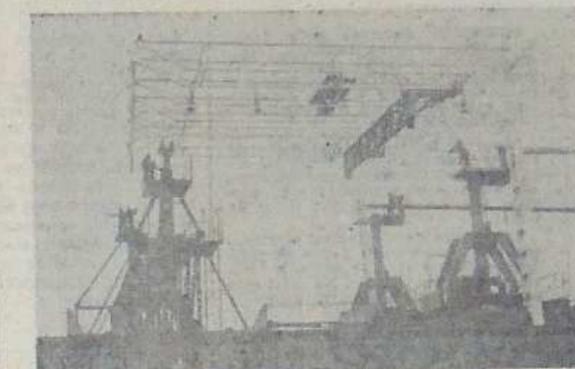
— Trudno powiedzieć. Może na przykład powołany niedawno przy naszym Klubie — zespół doradców technicznych, który opiniuje o każdym projekcie możliwy wpływ w ciągu zaledwie tygodnia. Ale, jak powiedziałem, dla danego przedsiębiorstwa opiniata członka zespołu doradców w ob-

cięciu pracowników przedsiębiorstw będą poinformowani.

— Przychodzi mi na myśl pytanie o górze i Mahomedzie.

— Mogłbym wymienić tu jeszcze kilka przyczyn niekorzystnie wpływających na rozwój ruchu racjonalizatorskiego wśród budowlanych, ale chcę jedynie podkreślić, że — rzetelną naszą powinnością jest przede wszystkim wypracowanie systemu wynalazczego i racjonalizatorskiego w przedsiębiorstwach wyjazdów, że w wielu z nich są ogromne szanse na wyjście z impasu. Szanse bardzo realne. Postaramy się tak pokierować naszą działalnością, by w pełni je wykorzystać.

Rozmawiał: (JK)



Na budowie Huty wprowadzono wiele nowatorskich rozwiązań w dziedzinie montażu. Zdj. X. Góról

W NASZEJ HUCIE pracuje ponad 800 ekonomistów z wyższym i średnim wykształceniem. 180 z nich posiada legitymację członkowską POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO.

Niedawno zakładowe koło PTE działające przy Kombinacie wystosowało do wszystkich zrzeszonych w organizacji ekonomistów list otwarty. W liście dużo mówi się o roli i zadaniach, jakie stoją przed kadrą ekonomiczną naszej Huty. Rozmawiamy o nich z **TADEUSZEM KOZULĄ**, zastępcą dyrektora ekonomicznego Kombinatu, przewodniczącym Koła.

— W roku ubiegłym i pierwszym półroczu roku bieżącego, czyli początkowej fazie działalności Huty, występowało wiele problemów utrudniających pracę służb ekonomicznych. Jakiego typu były to bariery?

Brak jakichkolwiek podstaw, bazy wyjściowej wymagał uświadomienia i wykształcenia w dziedzinie ekonomicznej i techniczno-ekonomicznej całego przedsiębiorstwa inwestycyjnego oraz wszystkich podstawowych wydziałów i wędów produkcyjnych. Dopiero po przebiegu przez ten etap mogliśmy przystąpić do opracowywania planów techniczno-ekonomicznych. Trzeba to było robić wówczas, gdy Huta jeszcze nie pracowała. Nie było to więc zadaniem łatwe. Jeszcze bardziej skomplikowana sprawa było zagadnienie planowania kosztów, wyników i opracowywania samej działalności gospodarczej.

jedną białą plamą. Służby ekonomiczne musiały to białe miejsce wypełnić konkretnymi treściami.

— O ile wiem, szereg barier zostało już przewyższonych i właściwie działalność ekonomiczna została w określonym stopniu ukształtowana i uruchamiana. Uprządko się z problemami charakterystycznymi dla okresu organizacji i tworzenia od podstaw nowych jednostek gospodarczych, wyeliminowano wiele trudności. Co dalej?

— Teraz nadchodzi czas doskonalenia i podnoszenia na wyższym poziomie ekonomiki Kombinatu. Dajmy do tego, by działalność służb ekonomicznych reprezentowała poziom właściwy dla w pełni nowoczesnego przedsiębiorstwa.

— Ten nowy etap działalno-

wa i bezbłędne rozliczenie obrotu materiałowego. Wskaki wie i starannie prowadzić analizy działalności gospodarczej. Opracowywać plany w ścisłym powiązaniu z aktualnym poziomem wskaźników produkcji i technologii przy bieżącej współpracy z wydziałami i służbami kooperacyjnymi. Ponadto dbać o porządek na własnym stanowisku pracy.

— Wśród wymienionych zadań, do bardzo istotnych należą moim zdaniem wprowadzenie i upowszechnienie zasady rozrachunku wewnątrzzakładowego. Czy mógłby Pan wskazać na niektóre, ważne dla naszego młodego i rozwijającego się Kombinatu zalety stosowania tej metody zarządzania?

— Wprowadzenie zasady wewnątrzzakładowego rozrachunku

dzenia rachunkowości, co powodowało w efekcie na szybkość ustalanie wyników ekonomicznych poszczególnych wydziałów.

— Prowadzenie zasady wewnątrzzakładowego rozrachunku otwiera także nowe możliwości działania przed kierownikami poszczególnych wydziałów, daje im szerokie kompetencje i uprawnienia do samodzielnego gospodarowania. To zatem, jakimi gospodarzami będą kierownicy i załogi wydziałów, rutownie będzie na uzyskiwane przez nich efekty działalności produkcyjno-ekonomicznej.

— Oczywiście. Wróćmy do zadań stawianych przed naszymi ekonomistami, chciałbym określić, iż każdego z nich winna cechować dążność do stałego doskonalenia swego warsztatu

BARDZO KORZYSTNY wpływ na rozwój ruchu wynalazczego w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych biorących udział w budowie Huty ma prowadzenie w tej dziedzinie współzawodnictwa, zarówno pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami, jak i w kategorii indywidualnej — pomiędzy wynalazcami.

Regulamin tegorocznego współzawodnictwa w gronie przedsiębiorstw przewiduje podsumowanie wyników I półrocza najpóźniej do 15 sierpnia. A więc już za miesiąc poznamy najlepszych. Podsumowanie całorocznej rywalizacji nastąpi w lutym przyszłego roku. We współzawodnictwie mogą brać o-

BYŁ OKRES NIEPEWNOŚCI I POKONYWANIA BARIER

— W zasadzie każdy z nas — mówię tu o ekonomistach — rozpoczął pracę zawodową w przedsiębiorstwie o określonych tradycjach i nawykach. W Hucie Katowice stanęliśmy przed faktem tworzenia tej tradycji od podstaw. Musieliśmy opłonić skomplikowaną problematykę osiagnięcia projektowanych zdolności produkcyjnych, wnikiwie zaznajomić się z założeniami techniczno-ekonomicznymi całego przedsiębiorstwa inwestycyjnego oraz wszystkich podstawowych wydziałów i wędów produkcyjnych. Dopiero po przebiegu przez ten etap mogliśmy przystąpić do opracowywania planów techniczno-ekonomicznych. Trzeba to było robić wówczas, gdy Huta jeszcze nie pracowała. Nie było to więc zadaniem łatwe. Jeszcze bardziej skomplikowana sprawa było zagadnienie planowania kosztów, wyników i opracowywania samej działalności gospodarczej.

ryfikuje tak opracowane plany. Jak rzadko, w którym przedsiębiorstwie oczekiwano z niecierpliwością, niepewnością i ciekawością na pierwsze kalkulacje kosztów jednostkowych wyrobów, na pierwszą ocenę i analizę otrzymanych wyników.

— Początkowy okres pracy Huty był więc dla ekonomistów praktycznym sprawdzianem ich wiedzy i umiejętności a jednocześnie miał chyba w sobie wiele elementów ryzykownej i pasjonującej zawodowej przygody?

— Na pewno tak. Muszę przyznać, że chociaż mam już za sobą 25 lat pracy znajdowałem się w różnych sytuacjach bo przecież bywały i przedsiębiorstwa dobre, doskonalące funkcjonujące, i słabsze — to w takiej sytuacji, jaka wystąpiła tutaj, znalazłem się po raz pierwszy. Gdy Huta powstała, cała sfera ekonomiki była

ści stawia też nowe, wyższe wymagania przed ekonomistami...

— Sprzeciwialiśmy się w liście skierowanym do członków PTE.

— Mógłby Pan scharakteryzować najważniejsze zadania postawione przed służbami ekonomicznymi?

— Uważamy, że każdy reprezentant środowiska ekonomicznego powinien troszczyć się o to, by kombinat osiągał optymalne efekty działalności gospodarczej. Jest to oczywiście zadanie nadzadne. Aby je w pełni zrealizować, trzeba na co dzień stwarzać określone warunki do osiagnięcia tego głównego celu. A więc przede wszystkim — i jest to zadanie dla każdego ekonomisty — stale doskonalić rachunek kosztów, wdrażać do praktyki i rozwijać zasady rozrachunku gospodarczego na poszczególnych wydziałach, przejawiać codzienną dbałość o racjonalną gospodarkę materiał-

gospodarczego stwarza przede wszystkim szerokie możliwości rozwijania i wzrostu samodzielności kierownictw poszczególnych wydziałów w podejmowaniu decyzji produkcyjnych, sprzyja bardziej rozsądnej i oszczędnej gospodarce, uruchamia działanie bodźców materialnego zainteresowania. Stosowanie rozrachunku wewnątrzzakładowego jest bardzo korzystne dla prowadzenia założeń polityki ekonomicznej przez kierownictwo naszego Kombinatu, umożliwia bowiem porównywanie osiągniętych wyników gospodarowania przez poszczególne wydziały, dopinguje ich załogi do rywalizacji. Ponadto zasada ta daje możliwość prawidłowego planowania wewnątrzwydziałowego, doprowadzenia zadań planowych do każdego członka załogi, otwiera możliwość prawidłowego normowania zużycia surowców i materiałów, należytego prowa-

pracy posiadanych umiejętności — dobry ekonomista powinien być inspiratorem nowych, korzystnych dla Huty rozwiązań, powinien także posiadać umiejętność dobrego współdziałania ze służbami technicznymi. Te cechy popularyzatory i rozwijamy wśród członków PTE. Stale będziemy rozszerzać organizację zrzeszając ekonomistów, wprowadzać nowe, ciekawsze formy pracy Koła. Aktywne uczestnictwo w pracach naszego koła PTE na pewno przyczyni się do podniesienia wiedzy i kwalifikacji jego członków, a tym samym do lepszego wypełnienia przez nich odpowiedzialnych zadań, które spoczywają na służbach ekonomicznych Kombinatu.

— Dziękujemy za rozmowę i życzymy stuprocentowej realizacji wszystkich ambicznych zamierzeń.

Rozmawiała: ELŻBIETA BUJNA

KORZYSTNA RYWALIZACJA

czywiście udział wszystkie przedsiębiorstwa realizujące jakiegokolwiek zadania związane z budową Huty.

Indywidualnych zwycięzców współzawodnictwa o tytuł „Mistrza racjonalizacji budowy Huty Katowice w roku 1978” oznamy w podobnych, co wyżej podane terminach. Laureaci zdobędą atrakcyjne nagrody i zostaną zgłoszeni do ogólnopolskiego współzawodnictwa o tytuł „Mistrza racjonalizacji”. Udział w konkursie mogą brać wszyscy pracownicy zatrudnieni na budowie Huty, bez względu na to, czy ich macierzyste przedsiębiorstwo należy do MZKTR. Złazasane wnioski mogą dotyczyć zarówno bezpośrednio placu budowy, jak i obiektów towarzyszących oraz infrastruktury. (JK)



Grupa laureatów TMMT odbiera nagrody i dyplomy. Zdj. X. Góról

FORMALNOŚCI!

JEST NIESTETY wiele czynników hamujących realizację projektów, a tym samym rozwój ruchu wynalazczego. Konieczne jest np. jak najszybsze uproszczenie formalności związanych z opracowywaniem dokumentacji poszczególnych projektów. W wielu przypadkach opracowania te mogłyby robić sami pracownicy Huty. Ale przepis mówią, że do wyrażenia zgody na takie zlecenie, konieczna jest odnowa wykonania dokumentacji przez co najmniej dwa biura projektowe. Niepokojące są też o stwierdzone podczas niedawnego Plenum Zarłarkowej Rady Kombinatu, przypadki przedłużania terminu wypłacania twórcom wynagrodzeń i nagród.

DLACZEGO W TAK ŻÓŁWIM TEMPIE?

PODSTAWOWYM celem rozwoju ruchu wynalazczego jest chęć jak najszybszego zacementowania z bogatych zasobów myśli twórczej robotników, techników, inżynierów, chęć dostarczenia zakładowi i gospodarce krajowej wielu nowych wartości. Cel ambitny. Denerwować więc musi każde działanie, a raczej przeciwdziałanie — wydłużające drogę do tego celu, opóźniające jego osiagnięcie. Tymczasem, animatory ruchu wynalazczego w naszym Kombinacie nie potrafiłi uszczelnić błędów i niedociągnięć, które — mówiąc delikatnie — dokuczają nam wszystkim w tej dziedzinie i to w skali całego kraju. Dlaczego w tak żółwym tempie przebiega rozpatrywanie projektów i ich wprowadzanie do praktycznego zastosowania? Czy kryje się za tym brak umiejętności szybkiego działania, czy — co byłoby jeszcze gorsze — lekceważenie znaczenia rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego ze strony ludzi i komórek powołanych do opieki nad nim. Dane są niepokojące: w 1976 roku aż połowa zgłoszonych projektów nie była rozpatrzona w odpowiednim czasie, a w roku ubiegłym ponad 20 proc. Załogoci dotychczas pierwszych pięciu miesięcy tego roku wynoszą już ponad 200 projektów. Rosnie też niesłusznie liczba projektów ale zrealizowanych. Przy czym główną przyczyną opóźnień w podejmowaniu decyzji co do losu poszczególnych projektów jest ich przewlekłe opiniowanie, zarówno przez specjalistów z poszczególnych jednostek, jak i przez służby branżowe Huty. Zdarzają się w dodatku opinie niekorzystne, ale waha się w merłum projektu itp. W tej dziedzinie konieczne są jak najszybsze zmiany. (JK)

PATENTY

DO OBOWIĄZKÓW Huty należy również ochrona patentowa wynalazców z Zakładowego Kombinatu. Rozważanie mające cechy nowości i istotności winny być zawsze zgłoszone do opatentowania lub zarejestrowania jako wzory użytkowe. Cała suma zaradnień z tym związanych — zalicza się pracownicy wyszczelniali zwaną DZIAŁEM WYNALEZCZOWCI I OCHRONY PATENTOWEJ Kombinatu.

Dodać tu trzeba że w roku ubiegłym zgłoszono w Hucie 100 wynalazców patentowych do uzyskania patentu w tym roku zaś — jak się przewiduje, będzie około dziesięciu takich projektów. (JK)

